Nr. 69. Kraków, Środa 25 Marca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor. w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.
Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca w wierszu drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 80 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

ZNANA RESTAURACYA
Hotelu Pollera
vis a vis Teatru miejskiego w Krakowie
Poleca smaczne obiady z 4 dań po 3 K.
w abonamencie znaczny opust.
Kuchnia pierwszorzędna i napoje pierwszej jakości.
Chleb i bułki do potraw nie liczy się osobno.

Podróże Wilhelma II.

Przed tygodniem ogłosił dziennik „Nowoje Wremia" rozmowę z jakimś niewymienionym „mężem stanu", która powtórzona następnie przez prasę europejską, wywołała wszędzie sensacyjne wrażenie. O to mąż stanu bowiem twierdził stanowczo, że w Berlinie, nie zbyt dawno odbywały się rosyjsko-niemieckie konferencye z osobistym udziałem cesarza Wilhelma, w których ułożono plan pogodzenia Niemiec z Francyą na podstawie... rozbioru Austryi, — na szczęście dopiero po śmierci cesarza Franciszka Józefa. Autorem tej istotnie ciekawej wiadomości, miał być sam Witte, który w ten sposób chciał się zapewne przypomnieć szerokiej publiczności. Takie to plany mieli gotować [illegible] przyjaciele Austryi — Niemcy.

Jednakże dla ludzi zapatrujących się chłodno i sceptycznie na trójprzymierze, rewelacye Wittego nie były wcale niespodzianką. Trudno im obronić się podejrzeniu, że „najwierniejszy sprzymierzeniec", jak prasa niemiecko-żydowska nazywa Wilhelma II., wierzy mocno w blizki rozkład Austryi i przygotowuje się na tę ewentualność, jako najbliższy spadkobierca. Całe zachowanie Niemiec podczas ostatniego międzynarodowego przesilenia dowodzi najlepiej, że w momentach decydujących, Austrya nie może liczyć na czynną pomoc berlińskich przyjaciół, — o ileby chodziło o rozstrzygającą rozprawę z Rosyą; w innych zaś wypadkach, Austrya niczyjej pomocy nie potrzebuje.

Mimo to, w kołach austryacko-niemieckich, a może także wśród szowinistów madziarskich, sojusz z Niemcami jest popularny, jako gwarancya niemiecko-madziarskiej przewagi nad innemi narodowościami Austro-Węgier. Co się zaś tyczy polityki zewnętrznej, nawet Niemcy austryaccy nie mogą się oddawać zbytnim złudzeniom, zwłaszcza, gdy odczuwają dotykalnie następstwa przynależności Austryi do trójprzymierza, które monarchię murem chińskim oddziela od Francyi i Anglii. Na polu ekonomicznem objawia się to w niesłychanym braku gotówki i niemożności uporządkowania państwowego kredytu, dla którego najpotężniejsze rynki pieniężne świata są bezwarunkowo zamknięte, podczas, gdy jednocześnie produkty przemysłu austryackiego są systematycznie wypierane z rynków wschodnich przez niemieckiego sprzymierzeńca.

Takie to „nawiązki" płacić musi Austrya za przyjemność przymierza niemieckiego, a na tem tle entuzyasm prasy wiedeńskiej przy każdej bytności Wilhelma II. nabiera charakteru sztucznie urzędowego.

Jakkolwiek zatem bardzo patetycznie brzmią głosy dzienników wiedeńskich pół i ćwierć urzędowych na powitanie Wilhelma II., to przecież w sferach miarodajnych wizyta ta nie obudziła wielkiego zapału, ani nawet głębszego zadowolenia. Wiedeń leży na drodze zwykłej podróży cesarza niemieckiego na południe i pominięcie tego miasta byłoby nawet objawem zbyt uderzającym. Jeżeli zaś wierzyć pogłoskom bardzo rozpowszechnionym, które nadają odwiedzinom Wilhelma II. w Burgu lub Schönbrunie wcale nie bezinteresowne znaczenie, co przy pieniężnych kłopotach Hohenzollernów nabiera wszelkich cech prawdopodobieństwa, parugodzinna bytność cesarza niemieckiego w stolicy Austryi przedstawi się jako wypadek, zgoła pozbawiony politycznej wartości.

Co najwyżej, możnaby z podróży Wilhelma nie do Wiednia, ale na Korfu, — wysnuć ten wniosek, że sytuacya międzynarodowa przedstawia się chwilowo zupełnie spokojnie, — a pogłoski o nagłych zbrojeniach Rosyi, były tylko wynikiem nastroju wytworzonego sztucznie przez rząd niemiecki, celem uspokojenia francuskich kapitalistów. Francya, od której Rosyanie zażądali nowego miliardu, chciała w zamian otrzymać przynajmniej rodzaj demonstracyi na granicy rosyjsko-niemieckiej. Stąd wypływały wiadomości o ruchach wojsk rosyjskich ku zachodowi, które zaniepokoiły na chwilę giełdy europejskie. Po za tem horyzont europejski jest dziś o tyle wypogodzony, że Wilhelm II może jechać na wyspy Jońskie bez obawy, aby go zaskoczyły niespodzianki polityczne.

Uniwersytety nasze a żydzi.

Ze strony poważnej otrzymujemy następujące uwagi:

W „Krytyce" Nr. VI. z b. r. czytamy list Dra K. L, nadesłany do Redakcyi, pod tytułem: „Żydzi na uniwersytecie" dla omówienia „ważnej", zdaniem autora, „sprawy publicznej". Niewątpliwie, że sprawa jest ważną, tylko nie z punktu widzenia autora, który, albo sam jest może żydem, albo, co prawdopodobniejsza, — żydowskim podlega wpływom. Autor przytacza to, „co opowiadają po Krakowie", a nam się zdaje, że to niedyskrecya autora wyniosła sprawę wewnętrzną uniwersytetu poza mury tej polskiej świątyni naukowej, by poskarżyć się w piśmie, kalającem wszystko, co szczerze chrześcijańskie, w piśmie, gdzie np. kilka stron dalej wspomina się, że jeden z organów klerykalizmu galicyjskiego, t. j. „Lud Katolicki", wychodzący pod auspicyami X. biskupa Wałęgi, drukuje rzecz o strzelcach, równie plugawą jak nędzną — na powtórzenie szkoda nam miejsca". (sic).

A więc w takiem piśmie, siejącem nienawiścią do wszystkiego, co katolickie, szuka autor „gościnności", by wyrazić po przytoczeniu rozmaitych faktów niedopuszczenia do habilitacyi żydów, bajecznie bystre spostrzeżenie, „że mamy do czynienia ze stanem wyjątkowym. Chodzi widocznie o to, aby pracownicy pochodzenia żydowskiego, pragnący poświęcić się nauce, musieli emigrować z kraju" i pyta, czy to leży w interesie kultury polskiej.

Otóż na to autorowi odpowiemy, że najzupełniej leży to w interesie kultury polskiej, bo my nie chcemy w tej naszej rodzimej kulturze pierwiastków obcych nam duchem, a przedewszystkiem obcych odrębnemi aspiracyami narodowemi, czy społecznemi i religijnemi.

„Są kraje — pisze autor listu dalej — w których uczeni pochodzenia żydowskiego wprost przepełniają grona profesorów uniwersytetów". Może się to pewnym sferom a i autorowi uśmiecha i podoba, ale czy uniwersytety na tem dobrze wychodzą, o tem możnaby dyskutować.

Autor zresztą sam przyznaje, że „zbyt wielką swą liczbą budzą niechęć u nas i w Niemczech", jakkolwiek nie stwierdził np., aby medycyna profesorów berlińskich stała niżej przez to, że reprezentowana jest przeważnie przez żydów".

Oczywiście, spryt mają żydzi, ale też używają go dla swych wyłącznych celów, podkopują moralność i etykę. Przypomnijmy autorowi listu skandaliczne zajścia właśnie z powodu, iż owe powagi lekarsko-żydowskie uniwersytetu berlińskiego posługiwały się agentami hotelowymi, by sobie ściągać chorych Rosyan, o których znowu autor pisze, że „kiedy tylko mogą, zjeżdżają do profesorów-żydów berlińskich".

Ale choćby Niemcom, Francuzom, Anglikom było dobrze z żydami, my bez nich obyć się powinniśmy. Na tamtych organizmach politycznie i narodowo silnych, te pasorzyty nie wiele mogą na razie szkody wyrządzać — na naszym, tak osłabionym, muszą działać rozkładowo i działają też wszędzie, a nie najmniej na uniwersytecie. Toć widzimy prawie corocznie zaburzenia, niepokoje, a zawsze przez żydów wywoływane, względnie tajemnie podtrzymywane przez t. zw. „Postęp". Nasza młodzież, zbyt niedoświadczona, zbyt mało przezorna, aby to dostrzedz, aby zrozumieć nie postęp, ale p o d s t ę p, starsi atoli powinni czuwać nad tem, by te elementy rozkładowe nie wciskały się w nasze szeregi, nie łapały naiwnych na wędkę „Postępu".

Powie ktoś: ależ przecie nauka z tem wszystkiem nie ma nic wspólnego.

Tak tylko umysłowo ślepy twierdzić może. Czyż nie widzimy nawet tych nielicznych naukowych wśród nas jednostek żydowskich, jak w ż y c i u n a r o d o w e m nie biorą udziału, ale zato jak nieraz szkodliwie wpływają jawnie, częściej zaś tajnie na ukształtowanie się naszych stosunków nie na naszą korzyść. I tu zdarzają się wyjątki — wyjątki chwalebne nawet, ale one potwierdzają tylko regułę.

„Rozstrzygać powinna zdolność i zasługa". Zgoda, tylko ta zdolność rasy semickiej w parze z wielką natarczywością, płaszczeniem się aż do upodlenia, nas ruguje ze stanowisk. Też my we własnej obronie musimy kwitować z tych zdolności, z tych zasług naukowych, czysto osobiście pojętych, bo, nieraz zbyt reklamowanych, a forytować winniśmy swoich, ale też tem usilniej pracować nad młodemi siłami, by zaprawiać je do zamiłowania nauki, do poczucia obowiązkowości, do pilności i ścisłości w badaniach naukowych, a nie wątpię, że przy dobrych chęciach wśród młodzieży naszej znajdziemy odpowiednie żywioły. By zaś nie wchodzić później w kolizyę, trzeba sobie powiedzieć „principiis obsta" i nie przyjmować żydów nawet na asystentów-współpracowników, by nie pobudzać ich ambicyj, których spełnienia żaden profesor uniwersytetu polskiego nie powinien mieć na swem sumieniu.

To też dziwimy się, jak niedawno profesor na wydziale prawniczym U. J. mógł był w popieraniu kandydata habilitacyjnego, żyda, nawet miernej siły, tak dalece się posuwać, by od przyjęcia wniosku czynić zależnem swe własne na wydziale pozostanie. — Zaiste, niezrozumiały zapał wobec kandydata żyda i do tego małowartościowego.

A choćby i najbardziej był wartościowy, nie powinniśmy go wpuszczać w nasze szeregi, bo gdy raz wyłom zrobiony, wciskać się będą coraz bardziej, coraz natarczywiej i w końcu nas wyrugują. Nie zleją się oni z nami, bo zawsze pozostać pragną i pozostaną sobą, choćby nawet i nazwisko zmienili, choćby nawet dla interesu i chrzest przyjęli. Wyjątkowo tylko zmięszanie się rasy może nam dać żywioły dodatnie i cenne w późniejszych generacyach, ale tych przykładów bardzo mało. To też cześć należy się Wydziałowi lekarskiemu naszej prastarej Alma Matris, że po raz czwarty w ostatnim dziesiątku lat oparł się zakusom semickim pod tym względem i to pokaźną większością głosów, skoro autor listu, widocznie dobrze poinformowany, podaje stosunek 14 przeciw 4. Miejmy nadzieję, że nie wpłynie żaden nowy podobny wniosek do tego, jedynego Wydziału, bo oczywiście nie wchodzi w rachubę teologiczny, który opiera się wprowadzeniu do ciała nauczycielskiego żywiołu obcego tradycyą, duchem, aspiracyami narodowemi no i wyznaniem.

Mogą sobie inne narody, posiadające byt polityczny pozwalać na ten zbytek, iż mają Niemców-żydów, Francuzów-żydów, Anglików-żydów, nas nie stać na takie dekoracye semickie z naszym humanitaryzmem a naszą uległością zbyt smutne doświadczenie zrobiliśmy w wiekach przeszłych, darząc żydów prawami, swobodą, dobrobytem. W zamian dostała nam się straszna od nich zależność, od której wszelkimi siły starać się winniśmy uwolnić, na każdym kroku, wszędzie i zawsze, a nie zezwalać, by prezesowie „Alliance Israelite" et tutti quanti ebrei byli członkami Rad miejskich, profesorami Jagiellońskiej wszechnicy, posłami itd.

Co uchodziło dawniej, gdyśmy posiadali siły po temu, by zbyt daleko idące zakusy obcego, przygarniętego w opiekę narodu powstrzymać, to dziś staje się grzechem, winą straszną wobec nas samych, naszych bliźnich, naszej potomności, wobec historyi. Niechby o tem pamiętali także i profesorowie naszych wszechnic.

Przecież nie mogą nie wiedzieć, co przed laty w hotelu Kleina w Krakowie wygadywał adwokat żyd przeciw nam, jak bluźnił inny prelegent w bóżnicy podgórskiej naszym tradycyom, co głosił wysłannik rosyjski, żyd warszawski Sokołow na zebraniach w rozmaitych miastach galicyjskich, między innemi w Przemyślu, nazywając nas trupem, którego kopnąć się godzi, by się rozpadł, a to wszystko wśród oklasków słuchaczy, rzekomej inteligencyi żydowskiej w naszym kraju. Czy nie wiedzą ci panowie uczeni, jak żydzi dziś z Galicyi chcieliby zrobić Palestynę i do tego dążą i do tego niestety mają dużo przygotowanego terenu? Czas zbudzić się, czas energicznie bronić się i bronić instytucyj nam powierzonych, choćby z p o g w a ł c e n i e m w ł a s n e g o u c z u c i a, jak to uczynił wedle zapewnienia autora listu ów profesor referent. Snać w nim nie zamarła dusza polska i sumienie polskie, a rozumu nie przyćmił błędny „postęp" lub interes materyalny. Oby znalazł zawsze naśladowców w gronie swych kolegów.

Pamiętajmy, by takie stanowisko zawsze i wszędzie zajmować wobec żydów, którzy są naszymi wrogami, jawnymi wobec naszych najeźdźców, czy ukrytymi wobec nas. Wszak wiadomo, że jedną ze sprężyn popychających hakatyzm, to loże masońskie, stojące pod żydowskim wpływem. W ten to sposób trafiają żydzi w Kościół katolicki, którego pod inną postacią trudno im zwalczać, a świeżo w Paryżu odbyta narada syonistów odsłoniła rąbek niebezpieczeństwa, tkwiącego dla nas w tym ruchu. Panowie Nordau i Marmorek ostro wystąpili przeciw opozycyi niektórych syonistów, stawionej zapędom germanizacyjnym. Syonizm jest bowiem silnie popierany przez hakatystów, którzy słusznie widzą w nim propagandę niemczyzny. A zatem znowu jednostki uczciwsze tu nic nie znaczą, gdy takie hasło w tym ruchu, który i nam w Galicyi dał się już nie raz we znaki. — To też miejmy zawsze przed oczyma to niebezpieczeństwo, grożące nam ze strony żydów, niebezpieczeństwo niestety niedoceniane. Im większy będzie dopływ elementów żydowskich do naszych uczelni, tym większym będzie ten wpływ ujemny na charakter chrześcijański uniwersytetu, a kto wie, czy przy zmienionych stosunkach politycznych nie sięgnie on w sferę nawet narodową.

Dlatego nasz serdeczny apel do Kół profesorskich naszych uniwersytetów: „Cavete Consules". *B.*

Stacye Drogi Krzyżowej
artystyczne reprodukcye na płótnie i papierze.
FERETRONY, krzyże i ramy do obrazów, KSIĄŻKI do nabożeństwa
w wielkim wyborze poleca po cenach niskich.
STANISŁAW RĄB
Nowo otwarty handel artykułów religijnych.
w Krakowie, ul. Sławkowska 4
(vis á vis Hotelu Saskiego.)

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Upoważniona w ten sposób przez czcigodnego rodzica, Placencya objaśniła gościa, że Jesse Hexham zostawił syna i córkę, cieszących się najlepszą sławą.

— I na nich spadłaby ta plama! To byłoby okropne — rzekł poważnie nieznajomy.

— Cóż ja na to poradzę, — mruknął Riderhood.

— Odwołasz twoje oskarżenie i to na piśmie. — Ja ci przyniosę odwołanie spisane w dwóch egzemplarzach, a ty je podpiszesz. Dokumenty te wręczone zostaną bratu i siostrze. Czy może mi pani dostarczyć adresów, panno Riderhood?

Placencya podjęła się tego chętnie.

— W takim razie powrócę tu za parę dni, — żegnam panią, panno Riderhood.

Wtedy Riderhood, nabrawszy nagle odwagi, podszedł zataczając się ku drzwiom i podparł je plecami, jakby chcąc zagrodzić wyjście swemu gościowi.

— Za pozwoleniem! — bełkotał pijackim głosem — Nie wychodzi się tak od ludzi, nie powiedziawszy nawet kim się jest. Widzicie go rozkazy wydaje, podpisywać każe jakieś papiery i jeszcze tam niewiem co.

— Ojcze! — zawołała błagalnie Placencya — wypuść tego pana, nie zaczynaj bójki, bo ściągniesz tyko na siebie nieszczęście.

— Nie o to chodzi, — mruczał Riderhood, ale ta nagroda, pewnikiem, chodzi mu o 5,000 funtów, które ja stracę.

— A więc o to ci chodzi? — bądź spokojny jeśli ja dostanę tę nagrodę podzielę się z tobą sumiennie. — Słowa te wyrzekł nieznajomy z dziwnym naciskiem, a potem dodał jeszcze kiwając głową — „Co za skończony łotr".

Odsunął go bez trudności od drzwi i wyszedł pożegnawszy Placencyę życzliwym uśmiechem. — Po jego odejściu Riderhood powrócił do niedopitej flaszki, a podniósłszy ją do ust wychylił do ostatniej kropli resztki wina. Potem uświadomił sobie znów, że to paplanina przeklętej sroki sprowadziła mu na kark niepożądaną wizytę. — Przywołany tem wspomnieniem do poczucia swych praw i obowiązków ojcowskich, podjął z podłogi parę wysokich butów i rzucił je z impetem celując w głowę córki, która na szczęście uchyliła się od tego ciosu. Biedna dziewczyna zapomniała na razie o upięciu na nowo swych włosów, które spadły jej na ramiona, bo ocierała nimi łzy płynące jej obficie po twarzy.

ROZDZIAŁ XIII.

Żyć, czy nie żyć?

Wyszedłszy z mieszkania Riderhooda, nieznajomy błąkał się czas jakiś w labiryncie uliczek nadrzecznych, w tej chwili zupełnie pustych, dzięki zapewne szalonej wichurze. Schroniwszy się wreszcie w jakimś zaułku, gdzie nie było żywego ducha, zdjął z głowy czapkę, a następnie perukę blond i takież faworyty i ukrył je pod płaszczem, a twarz jego stała się naraz uderzająco podobną do twarzy Juliusza Handforda poszukiwanego tak bezskutecznie przez Mortimera. — Na szczęście nie było tu nikogo ktoby mógł stwierdzić jego tożsamość, mógł też opuścić bez przeszkody dzielnicę Lime house i skręcić na plac, na którym wznosił się stary kościół, z przylegającym do niego cmentarzem. Zatrzymał się przy nim, a oparty o kratę żelazną, przyglądał się płytom i pomnikom grobowym, wyobrażającym najczęściej wykutą w kamieniu postać zmarłych.

— Dziwny los! — szepnął do siebie — stać tak w burzliwą noc u bramy cmentarnej i wiedzieć, że wśród tych grobowców znajduje się mogiła, pod którą leży pogrzebany mój byt ziemski. Zaprawdę, gdyby upiór nikomu nie znany powrócił na ziemię i błąkał się po świecie nie czułby się tak samotnym i obcym wśród ludzi, jak ja teraz. Czy tak ma już być wiecznie i coby było, gdyby John Harmon zmartwychwstał? Wyszeptawszy w myśli ten monolog, wyrwał się przemocą z zadumy i szedł dalej w stronę miasta, ale obrazy przeszłości raz poruszone, nie chciały go opuścić i towarzyszyły mu natrętnie, każąc mu przeżywać na nowo przebyte wypadki. Widział znów jak na jawie, podróż swą statkiem i poznanie się z Jerzym Radfoot. Byli zadziwiająco do siebie podobni, tak, że brano ich często jednego za drugiego i to ich zbliżyło. Zaufał zupełnie temu człowiekowi i zwierzył mu swoje zamiary. Chodziło mu przedewszystkiem o pannę Wilfer, którą chciał widzieć, nie dając się poznać a Radfoot przyrzekł mu to ułatwić. Opuściwszy statek udali się obaj do mieszkania Riderhooda, który im wskazał go spodę nad rzeką. Weszli po krętych schodach na pierwsze piętro, do ustronnego pokoju, gdzie zamienili odzież. Następnie murzyn w białym fartuchu przyniósł im kawę gorącą, jak ukrop. Dotąd wrażenia były jasne, ale potem, to jest od chwili wypicia kawy, następowała luka, a raczej splątane chaotyczne wspomnienia, przeplatane pustką. Trzeba je wszakże ująć w garść i uporządkować w miarę możności. W kawie był oczywiście narkotyk. Przypominał sobie, że po wypiciu kawy otaczające go przedmioty zaczęły się potwornie wydłużać, a i stojący obok niego Radfoot stał się nagle olbrzymich rozmiarów człowiekiem. Pamiętał jeszcze, że uczuł wtedy nieprzemożoną chętkę rzucenia się na niego. Nastąpiło szamotanie się, bójka nie trwająca zresztą długo. Zawrót głowy, jakby płomienie tryskające dokoła, a potem uczucie człowieka leżącego bezsilnie na podłodze. Ciało jakieś prawie obce, ciężkie, bezwładne, które inni szarpią, potrącają nogami, jak rzecz martwą. Nie przebudził się, aż w chwili gdy wsunięty w rodzaj tuby czy rynny, leciał, a raczej sunął się z zawrotną szybkością w dół, w przepaść, a wreszcie runął w wodę.

Ta wilgoć otrzeźwiła go częściowo tak, że odzyskał niejako poczucie samoistnienia.

— Utopiono cię Johnie Harmon, — pomyślał — a potem wzywał pomocy Niebios.

— Ratuj mnie Boże! — zawołał i próbował wydobyć się na powierzchnię.

Prąd unosił go; po obu stronach widział światła nadbrzeżne, uciekające mu z oczu. Nie pamiętał ile czasu był w wodzie, której chłód oddziaływał zbawiennie na jego mózg odurzony i ociężałe członki. Wreszcie jednak wyrzucony został na brzeg, tuż obok jakiejś gospody, do której dowlókł się prawie na czworakach. Parę dni upłynęło, zanim odzyskał siły. Na szczęście miał przy sobie wartościowe papiery zaszyte w pasie nieprzemakalnym, owiniętym naokoło ciała. Rabusie nie zauważyli tego, mniemając, że całe jego mienie zawarte jest w ręcznej walizie, którą miał w ręku w chwili, gdy wszedł do zdradzieckiej gospody. Wyszedł więc na miasto, chcąc coś przedsięwziąć, ale tu napotkał przylepione na rogach ulic afisze, ogłaszające odnalezienie zwłok Johna Harmon. Był jeszcze wtedy pod wpływem odurzającej trucizny, którą mu podano w kawie. Mózg jego nie działał prawidłowo, miewał wizye potworne, nie mógł się też na nic zdecydować. Pobiegł tylko do trupiarni, aby oglądać zwłoki. Były strasznie okaleczone, mimo to poznał je jako szczątki śmiertelne Jerzego Radfoot. Ten człowiek, który wciągnął go w matnię padł sam ofiarą zbrodni. Zamordowali go jego właśni wspólnicy. Tymczasem wypadki rozwijały się automatycznie.

Śmierć Johna Harmon została urzędowo stwierdzona. On jeden mógł zdradzić tajemnicę, dlaczego nie uczynił tego dotąd? Wiedział o tem aż nazbyt dobrze. Spróbuje raz jeszcze zrobić krok jeden, który pouczy go ostatecznie, czy John Harmon ma zmartwychwstać, czy też pozostać winien na zawsze pod zimnym marmurem, którym przywaliła zwłoki jego przyjazna szczodrobliwość państwa Boffenów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sirolin "Roche" USUWA i UZDRAWIA choroby piersiowe, kaszel INFLUENZĘ i ASTMĘ
W oryginalnych opakowaniach po K. 4. — Do nabycia we wszystkich aptekach.

Geneza i przebieg zajść w moabickim kościele w Berlinie w oświetleniu autentycznem.

W Berlinie jest Polaków około 80 tysięcy. Z tych mała tylko liczba zalicza się do inteligencyi zamożnej i do stanu średniego. Reszta to nasz robotnik polski, który opuścił dom ojczysty i strzechę polską, w mniemaniu, że tam, w stolicy państwa, znajdzie lepszą dolę. W pogoni „za chlebem" zapomina tam większość o swej narodowości i tonie w zalewie germanizmu.

Niebezpieczeństwo z tej germanizacyi wielkie i dla duszy ludu polskiego, bo znaną i udowodnioną jest rzeczą, że za germanizacyą postępuje protestantyzacya. Dlatego liczne organizacye i towarzystwa męskie i żeńskie powstawały, by ratować narodowość i wiarę ludu naszego. Rodacy, czynny biorący udział w życiu towarzyskiem i sami pozostają i czują się Polakami i w duchu narodowym — przynajmniej większość z nich — wychowują swe dzieci. Niestety choć na oko dobrze się rozwijają te towarzystwa, to jednak wszystkie razem — ... szych w Berlinie, przyznać trzeba, że zbyt mało liczą one członków. Nie można się temu jednakże dziwić. Niejedni nie mają czasu na branie udziału w zebraniach, a inni zbyt daleko mieszkają od centrum życia narodowego.

Ci — a są to setki nawet tysiące rocznie — są straceni dla narodowości naszej, i ojcowie rodzin i matki i dzieci. Ach, te dzieci polskie w Berlinie! na nie wszystko się sprzysięgło i obcoplemienne towarzystwo i szkoła pruska i niestety jednostki niemieckiego duchowieństwa.

Sprawa moabicka aż nadto jaskrawo i dobitnie nam to przedstawia. Cóż to za wrzawę piekielną podniosły gazety niemieckie wszystkich odcieni politycznych! Ileż to napisały gazety o rozmyślnym spisku, o burdach i buntach w kościele! Pieśni rewolucyjne śpiewano! duchowieństwo lżono! aż 80 policyantów trzeba było zarekwirować na opróżnienie kościoła! O biedna niemczyzno zagrożona!

Na szczęście możemy czytelnikom naszym na podstawie autentycznych wywiadów sprawę całą w prawdziwym świetle przedstawić.

S. p. ks. kardynał Kopp we Wrocławiu, do którego dyecezyi i Berlin należał, rozporządził, że wszystkie dzieci mają być w języku niemieckim przygotowywane do Sakramentów Świętych, kierując się tą fałszywą zasadą, że dzieci te od młodego roku uczą się języka niemieckiego, więc dostatecznie go znają.

Że to fałszywa zasada, przesiąknięta duchem rządowym i hakatystycznym, to dla każdego religijnego i myślącego człowieka jasne. Religia bowiem to nie wiedza, której się uczyć można rozumem, lecz religia ma przenikać serce i dopiero przez serce uszlachetniać wolę i kształcić rozum. A do serca nie trafi nikt obcym językiem, a tym bardziej językiem wrogim.

A jednak tej fałszywej zasady trzymają się niemal wszyscy młodzi duchowni niemieccy w Prusach, bo szowinizm narodowy ich opanował. „Wyniszczyć" woła rząd, a niektórzy księża Niemcy nie mają dość siły, aby się oprzeć (eksterminacyjnej) polityce rządu.

I tak rocznie setki dzieci polskich krzywdzono w Berlinie. Tylko nader mała liczba doznawała uwzględnienia u rozsądniejszych i sumienniejszych księży.

W Moabicie mieszka niemal 8000 Polaków. Według zwykłej statystyki powinnoby tam uczęszczać około 200 dzieci polskich na naukę.

W tym roku zdobyła się większa ilość ojców rodzin na odwagę i energię i udali się do ks. kuratora przy kościele dominikańskim, O. Jocobusa, z prośbą, by po polsku ich dzieci przygotowywano. Ojciec Jakób zasławiał się zakazem ks. Biskupa i odmówił.

W końcu postanowili rodzice przygotowywać dzieci prywatnie w języku polskim. Było tych dzieci pierwotnie 60, ale 20 namówili księża do niemieckiego oddziału, pozostało więc 40 dzieci na tej prywatnej polskiej nauce. O tem Ojcowie Dominikanie wiedzieli.

Przygotowywał te dzieci pewien inteligentny rzemieślnik, Chęciński. „Germania" pisała o nim teraz, dla zohydzenia, że to człowiek niereligijny, nie praktykujący katolik. Tymczasem on sam zaklina się na Boga, że o ile może co niedzielę jest na nabożeństwie, a kilka razy do roku wraz z rodziną chodzi do spowiedzi.

Skoro dzieci były dostatecznie przygotowane, wyegzaminowali je XX. posłowie Kuszawski i Dunajski i oświadczyli, że dzieci te znają prawdy wiary najzupełniej wystarczająco i mogą przyjąć Sakramenty św.

Z tem udała się deputacya do ks. kuratora z prośbą o przyjęcie dzieci. O. Jakób najpierw wręcz odmówił. Potem jednak zgodził się na udzielenie Komunii św. dzieciom ale nie w uroczysty sposób, lecz prywatnie razem z rodzicami i innymi dorosłymi, bez procesyi z chorągwiami, bez przemowy polskiej i t. d.

I na to zgodzili się rodzice, byle tylko dzieci ich wreszcie dostały się do Komunii św.

Było to w piątek. W sobotę wysłuchali księża spowiedzi.

W niedzielę o 8 zebrała się polska kolonia wraz z dziećmi w kościele. Rozwinięto chorągiew polskiego bractwa św. Kazimierza. Na rozkaz O. Jakóba ją odniesiono do zakrystyi. Rozpoczęła się Msza święta. Kazania polskiego nie głoszono (choć przypadało na tę niedzielę), bo Ojca władającego polskim językiem umyślnie wysłano na prowincyę. Już to było przykre i bolesne, ale nikt nie wyrzekł ani słowa skargi, bo zbliżała się uroczysta i najszczęśliwsza chwila dla dzieci.

Skoro skończyła się Msza święta, przystąpiły dzieci wraz z rodzicami do kratek, by przyjąć Komunię św., dzieci naturalnie odświętnie ubrane, ze świecami gorejącemi, a dziewczynki w białych sukienkach. Lecz ksiądz odszedł do zakrystyi i cisza.

Idzie więc znów deputacya do zakrystyi i prosi o Komunię św. Ale O. Jakób odmówił. Wreszcie kazał ludziom się rozejść, bo zbliża się 9 i rozpocznie się inne nabożeństwo. A gdy osłupieni i w najwyższym stopniu zdziwieni i przerażeni rodzice nie ruszali się z miejsca, zaczęli się wysuwać tajni policyanci, a w końcu wszedł O. Sebwede na ambonę i wezwał ponownie do opróżnienia kościoła.

Czyż dziw, że wtenczas gniew złość i rozpacz ogarnęła Polaków! Czyż dziw, że ze zbolałych i w najświętszych uczuciach ciężko dotkniętych serc matek i dzieci wyrwał się jęk boleści! Czyż dziw, że posypały się w pierwszym gniewie nawet wyzwiska! Na to mógł być i był widocznie Ojciec Jakób przygotowany, bo Ojcowie opuścili kościół.

Pewną jest rzeczą, że gdyby Ojcowie byli spokojnie kazali się ludziom rozchodzić i sami tego dopilnowali, byliby ludzie to uczynili.

Ale skoro jeden z Ojców wyniósł przenajświętszy Sakrament z Kościoła, wpadło zaraz 60 umundurowanych policyantów w hełmach, z rewolwerami w ręku, a oficer wskoczył na stopień ołtarza i krzyknął: „Im Namen des Gesetzes verlasset die Kirche".

W tenczas płakać zaczęły dzieci, że zamiast im dać Pana Jezusa, zabrano go im i wyniesiono jak przed łotrami. Ze strachu i żałości zaczęły krzyczeć i lamentować kobiety i dzieci.

Rzucały się na ziemię i ruszyć się nie chciały, ażby je siłą wywleczono od Pana Jezusa. Mężczyźni musieli namawiać i mocą ciągnąć je z kościoła.

A ponieważ nie dość prędko kościół się wypróżnił, zaczęli policyanci — proszę sobie wystawić 60 czy 80 policyantów — nawoływać głośno. Ztąd krzyki wzajemne, zgiełki i zamieszanie.

Aby uspokoić ludzi i myśl zwrócić ku Bogu, zaintonował ktoś na szczęście: „Kto się w opiekę". I w końcu z pobożną pieśnią na ustach opuścili Polacy kościół.

To była ta pieśń rewolucyjna, narodowa. Tak się przedstawia zamach Polaków w kościele moabickim.

Serce się kraje, boleść przejmuje, ale i krew się burzy na samo wspomnienie! Biedny narodzie polski, z Ojczyzny wygnany, prześladowany prawami a raczej bezprawiami, smagany na każdym kroku, w końcu nawet od Boga odepchnięty i z kościoła przez ciebie ukochanego, któremuś zawsze wiary dochował, przemocą wyrzucony!

A teraz nawet zbezcześcić chcą twe dobre imię na całym świecie, spychając winy innych na ciebie!

Bo któż zawinił w Moabicie?

Zawiniło najprzód niesprawiedliwe rozporządzenie władzy duchownej, odmawiające dzieciom polskim tego, czego doznają nawet dzieci Murzynów i dzikich narodów innych, bo je w ojczystym języku Kościół uczy prawd wiary. Szowinizm narodowy zarzucają nam ci, którzy sami z szowinizmu narodowego ukrócają nam prawa nasze w kościele.

Zawinił Ojciec Jakób, że tegoż samego dnia, kiedy przyrzekł rodzicom, iż przyjmie dzieci, już umawiał się z policyą i zamówił sobie tajną policyę do kościoła, a później zapewnił sobie nawet na zawołanie aż 60 policyantów uzbrojonych. Uniewinnia on się, że przestrzegano go, iż Polacy chcą burdę wywołać. Ale kto go przestrzegał? Czy czasem nie szpicle-prowokatorzy, którym zależało na zohydzeniu Polaków? Wszak znane to rzeczy i nie nowe w państwie „bojaźni bożej!"

Świat już osądził i przesądził sprawę naszą fałszywie informowany przez piśmidła żydowsko-masońskie i niemiecko-szowinistyczne.

Sądy pruskie chcą ją sądzić, a tego tylko pragnąć można, bo wyjaśni się wtenczas kto zawinił. Już aresztowała policya berlińska trzech niby winowajców, ale ich też już wypuściła na wolność!

Osądzi sprawę moabicką jeszcze Kościół święty i Bóg — a tego sądu się nie obawiamy, bo Bóg sprawiedliwie sądzić będzie.

Kuryer polityczny.

Pożyczka austryacka.

Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie cesarskie na podstawie par. 14 w sprawie przeprowadzenia operacyi kredytowej Pożyczka wynosić będzie 375 milionów K.

Wilhelm II. w Wiedniu.

Cesarz niemiecki jedzie corocznie z wiosną na Korfu i corocznie — ponieważ droga wiedzie go przez Austryę i Włochy — spotyka się z ces. Franciszkiem Józefem i królem Wiktorem Emanuelem III. Wczorajszy pobyt cesarza Wilhelma w Wiedniu trwał $6^1/_2$ godzin. W tych kilku godzinach złożył cesarz wizytę monarsze austryackiemu, przyjął wizyty ks. Cumberlanda, hr. Berchtolda i hr. Tiszę, zjadł śniadanie w Schoenbrunnie a podwieczorek u księcia Cumberlanda, nadał arcyks. Piotrowi Ferdynandowi order Czarnego Orła, a swojemu ambasadorowi w Wiedniu Tchirschkemu, Czerwonego Orła i odjechał do Wenecyi. Tam zje zapewne obiad w towarzystwie króla Wiktora Emanuela, przyjmie kilka wizyt, nada kilka orderów, poczem uda się do Korfu, by w Achillejonie, pałacyku zbudowanym niegdyś przez ces. Elżbietę, zjeść śniadanie, o ile go znowu jego szwagier, król grecki, nie zaprosi do siebie. Tą zwykłą, corocznie powtarzającą się przejażdżką ces. Wilhelma zajmuje się prasa wiedeńska, jakby wielkiem wydarzeniem politycznem i głosi w podniosłych słowach wierność sojuszową niemieckiego cesarza.

Wojna domowa w Anglii?

Anglia stoi przed wypadkami — powiedział onegdaj minister Lloyd George — jakich nie widziała od czasu Stuartów. Wypadki te — to „home rule" i grożące powstanie w Ulsterze.

Ze stanowiska prawnego sprawa home-rulu przedstawia się dość jasno. Autonomia dla Irlandyi uchwaloną została już dwa razy przez Izbę gmin i dwa razy została przez Izbę lordów odrzuconą. Według ustawy może teraz Izba gmin uchwalić po raz trzeci home-rule, poczem ustawa już nie przyjdzie pod debaty lordów, ale bezpośrednio otrzyma sankcyę królewską i zostanie opublikowaną.

Izba gmin zamierza właśnie przystąpić do trzeciego głosowania na home-rulem. Król stanąć może za dni kilka przed koniecznością sankcyonowania ustawy. W tym decydującym momencie postanowili zorganizowani wojskowo protestanci Ulsteru — z bronią w ręku przeszkodzić przyłączeniu ich prowincyi do autonomicznej Irlandyi. Mają oni za sobą całą partyę unionistów, dość przychylne stanowisko króla i wielkie sympatye w armii. Oparci o te czynniki, zdecydowani są oprzeć się wcieleniu Ulsteru do Irlandyi — nawet po upływie lat sześciu, jak to ustawa o home-rulu odnośnie do Ulsteru przewiduje. Ulsterczycy posiadają podobno 100.000 zorganizowanych wojskowo ochotników, kilku generałów i cały sztab wojenny, na czele pułków stoją sami zawodowi oficerowie. Opór mogą więc stawić silny.

Największym jednak kłopotem dla rządu jest niepewne stanowisko oficerów w armii angielskiej. Wiadomo, że na 76 oficerów trzeciej brygady kawaleryi, stacyonowanej w Irlandyi, 70 oficerów z generałem Gonghem na czele podało się do dymisyi, by nie walczyć z własnymi rodakami w Ulsterze. Podobno żołnierze głośno oświadczają, że rzucą karabiny, gdy dostaną rozkaz marszu na Ulster. Oficerowie różnych pułków są niepewni, rząd więc nie wie, czy może liczyć na armię, nie chce zaś wysyłać przeciw Ulsterowi milicyi irlandzkiej, by nie drażnić uczucia narodowego Anglików.

Narodowo przedstawia się prowincya Ulster w ten sposób, że około 800.000 mieszkańców należy do różnych kościołów protestanckich, a 690.000 jest katolików. Pierwsi są Anglikami, drudzy Irlandczykami.

Jak rząd wybrnie z zawikłań obecnych, okażą dni najbliższe.

Sekta Smirnowej w Petersburgu.

W końcu ubiegłego tygodnia rozpoczął się w Petersburgu proces, rzucający niesłychanie ciekawe światło na stan oświaty i moralności wśród ludności stolicy rosyjskiej imperyum, a mianowicie proces przeciw niejakiej Daryi Smirnowej i towarzyszom, oskarżonym o utworzenie nowej odszczepieńczej sekty w rodzaju „Chłystow" a następnie o wymuszenia, o uszustwo i obrazę religii prawosławnej.

Akt oskarżenia, wygotowany przeciw obwinionym w tym procesie, który odbywa się z wykluczeniem jawności, przedstawia sprawę, jak następuje:

Wymieniona wyżej Smirnowa, zowiąca siebie „Bogarodzicą", rozpoczęła swą występną działalność przed 13 laty, sprowadziwszy się do Petersburga na przedmieście Ochta wraz ze swym mężem, stróżem kamienicznym. Już wtedy gromadziła ona koło siebie zwolenników, głosząc im, że jako „Bogarodzica" posłaną jest od P. Boga, aby im objawić nowe prawdy, które im dadzą zbawienie. Liczba sekciarzy, gromadzących się koło Smirnowej, szybko wzrastała, ona zaś, korzystając z ich bezgranicznie naiwnej wiary, wyłudzała od nich datki w pieniądzach i w naturze.

Smirnowa urządzała codzień posiedzenia swych zwolenników. Sama zasiadała po środku pokoju na miękkich poduszkach a obok niej zajmowali miejsce jej główni pomocnicy: Denis Szemetow (apostoł Piotr) i Alepczikow (Symeon). Zebrani śpiewali psalmy układu Smirnowej a następnie rozpoczynali tańce do około „Bogarodzicy", powtarzając nieustannie: „Ty święta, najświętsza, ty mateczko błogosławiona!" Niekiedy kobiety udawały się do innego pokoju i tam, zrzuciwszy ze siebie odzienie, tańczyły, kręcąc się aż do utraty przytomności.

Smirnowa wywierała na swych zwolenników wpływ nieograniczony, skutkiem czego w ciągu kilku lat wyłudziła od nich przeszło 30.000 rubli. Ponieważ jej mąż, Abraham Smirnow, zaczął jej ostatnimi czasy czynić wstręty z powodu, że Szemetow zajął przy niej jego miejsce, przeto postanowiono go zgładzić ze świata. Sekciarze zbili go niemiłosiernie, lecz nie zabili, tak, że przyszedłszy do siebie, wniósł skargę do prokuratora.

Życie w gminie religijnej, utworzonej przez Smirnową, było bardzo ściśle uregulowane. Przedewszystkiem sekciarze składali uroczystą przysięgę, że nie zdradzą przed nikim nigdy coś z tego, co się działo pomiędzy nimi a dalej przysięgali na bezwarunkowe posłuszeństwo rozkazom „Bogarodzicy". Gdy Smirnowa wchodziła na zgromadzenie sekciarzy, wszyscy obecni, żegnając się padali na kolana i całowali jej ręce i nogi, a resztki jedzenia, które zostawiała, zabierane były przez nich jak świętość.

Głosząc z jednej strony, że małżeństwo jest grzechem, z drugiej strony Smirnowa prowadziła się w sposób niesłychanie niemoralny. Gdy z tego powodu ośmielono się czynić jej uwagi, odpowiadała: Kto mnie uważa za zwykłą kobietę, ten może się ze mną obchodzić, jak z kobietą; kto zaś uważa mnie za istotę boską, ten otrzyma dary boskie".

Ci z sekciarzy, którzy czemśkolwiek zawinili w przekonaniu Smirnowej, byli oddawani pod sąd i skazywani na wysokie kary pieniężne oraz posty. Skutkiem tych postów wielu sekciarzy traciło zdrowie a nawet życie. Między innemi jedna z kobiet, nosząca w sekcie imię: „Duni prorokini", rozchorowała się i zmarła skutkiem postu kilkunastodniowego. Nakazując swoim zwolennikom wstrzemięźliwość od alkoholu i wogóle umartwianie ciała, Smirnowa przy każdem jedzeniu zapijała portwein, a na deser zjadała najdroższe owoce. Podczas obiadu Smirnowej sekciarze w skupieniu ducha otaczali jej stół, a po obiedzie z wielkiem nabożeństwem zbierali okruszyny.

Nie chcąc wchodzić w kolizyę z władzami, Smirnowa polecała sekciarzom, aby uczęszczali do cerkwi i pozornie spełniali wszystkie obrzędy, nakazane przez cerkiew prawosławną, którą nazywała „nierządnicą światową". Na zgromadzeniach zaś swych zwolenników wygłaszała nauki, zbliżone w treści do nauki staroobrzędowców „chłystów" (biczowników), którzy, jak wiadomo, nie mają wśród siebie popów, lecz mają „Chrystusa", bogarodzicę", „proroków" itd.

Czytając podane wyżej streszczenie aktu oskarżenia, z którego musieliśmy oczywiście opuścić drastyczne ustępy, odnoszące się do stosunków Smirnowej z sekciarzami, doprawdy wierzyć się nie chce, że w XX wieku wśród chrześcijańskiej ludności powstać mogła tego rodzaju sekta. Smutny ten fakt dowodzi i niskiego nader stopnia kultury ludu rosyjskiego i małego wpływu urzędowej cerkwi prawosławnej. Na łonie jej powstawały i ciągle jeszcze powstają sekty w rodzaju tej, której członkowie zasiedli teraz na ławie oskarżonych. Trudno się jednak temu dziwić, skoro z łona tej cerkwi wychodzą szarlatani w guście słynnego w swym czasie ojca Joanna Kronsztandskiego który niezadługo ma być ogłoszonym za świętego ukazem carskim.

Ziemie polskie.

Zrywanie szyldów polskich. Policya rosyjska w różnych miastach na Litwie zaczyna bardzo ostro występować przeciw polskim szyldom na sklepach. Władze wystosowują do kupców żądanie zamalowywania polskich szyldów. W kilku wypadkach policya sama pozrywała szyldy z polskimi napisami.

Echa demonstracyi przed konsulatem niemieckim. Aresztowani studenci z powodu demonstracyi przed konsulatem niemieckim w Warszawie pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej, o ile rzucali kamieniami lub wogóle czynny udział brali w demonstracyi, inni zaś aresztowani karani będą administracyjnie na podstawie wydanych przepisów o tak zw. „chuligaństwie". Na politechnice i uniwersytecie warszawskim ma podobno wybuchnąć strajk studentów z powodu tych aresztowań. Podobno w Petersburgu nie otrzymano jeszcze relacyi szczegółowej o zajściach. W kołach Dumy nie przywiązują do demonstracyi większego znaczenia i zapatrują się na demonstracyę jako odruch obrażonych uczuć katolickich wobec gwałtów kościelnych hakaty.

Aresztowanym grożą kary od roku do trzech lat więzienia.

B. Gabryelska, Pałac Spiski, Kraków.

Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina, harmonie i phonole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziesto miesięczne bez zaliczki.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

Czwartek 26 marca. Odczyt p. Zygmunta Herynga p. t. »Duch i ciało« w »Związku urzędników i urzędniczek pryw.« przy ul. św. Krzyża 7. o godz. $7^1/_2$ wiecz.

Posiedzenie sekcyi nauczycielek T. N. S. W. w lokalu »Instytutu pedagogicznego« (Krupnicza 16) o godzinie 6 wiecz.

Niedziela 29 marca. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia urzędniczek pocztowych galicyjskich w Krakowie, o godzinie 5-ej popołudniu w lokalu własnym przy ul, Sołtyka l. 5.

Muzyka kościelna. We środę d. 25 b. m. w kościele N. Panny Maryi, w czasie Mszy św. o godz 12-tej. będzie odegrana Fantazya Romera, oraz Preludyum Andante i Fuga Hessego na organy. Równocześnie kwestować będą PP. Ekonomki na ubogich, zostających pod opieką ich stowarzyszenia.

Jutro w kościele św Anny, w czasie sumy wykona chór akademicki słynną mszę Palestriny: »Missa Papae Marcelli« opracowaną z chóru mieszanego sześciogłosowego, na chór czterogłosowy męski a capella przez ks. J. Pagellę. Na graduale: »Ave Marya« C. Aiblingera. Na offertoryum: »Hymn na dzień Zwiastowania N. P. Maryi« na Sola Bariton, Bas i chór męski z organem Kazimierza Garbusińskiego, do słów: Adama Mickiewicza. Soliści: pp. Adam Mazanek i Kazimierz Dobosz, przy organach: p. W. Styś, zespołem kierować będzie profesor Bolesław Wallek Walewski.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 35; zachód przypada o godz. 5 min. 59; długość dnia godzin 12 minut 24.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we środę Zwi st. N. M. P., pojutrze we czwartek św. Jana pust.

Pogoda. Dnia 23-go marca termometr doszedł od — 0·2 do + 12·7 C. — barometr podnosił się powoli.

Dnia 24 marca o godzinie 7 rano stan barometru 736·3 mm, — termometru + 5·8 C. Wiatr zachodni.

Kraków, dnia 24 marca.

Z powodu święta Zwiastowania N. P. Maryi numer następny „Głosu Narodu" wyjdzie we czwartek o zwykłej porze.

Niedola emigrantów. Pisma warszawskie zajmują się również obszernie sprawą rozpaczliwego położenia emigrantów sezonowych, których i z Królestwa wybrało się do Prus całe tysiące. I ci wracają masami. a rzecz ciekawa: jako powód powrotu podają zajęcie miejsc przez Galicyan. — „Kuryer Poranny" donosi w tej sprawie:

„Przez granicę herbską przechodziło codziennie do 2.000 obieżysasów i więcej. Ci, którzy byli już w Prusach dawniej i znają tam dwory, obywają się bez pośrednictw kantorów, jadą sami na swoje ryzyko bez kontraktów, co, jak się okazało, jest dla nich zgubą. Masa robotników nie otrzymawszy pracy, powraca do domu, przeklinając chwilę swego wyjazdu z kraju. Powracający na zapytanie, dlaczego z Prus powracają do domu, odpowiadają:

— Musimy powracać, bo nasze zeszłoroczne miejsca po dworach zajęli już Galicyanie, którzy zgodzili się pracować za pół darmo i przez to brakują nas i przebierają, jak w ulęgałkach, a tym, którzy nie mają kontraktów, chcą płacić tylko po jednej marce dziennie zarobku.

Podobno w Lublińcu i w Opolu przebywa obecnie kilka tysięcy ludzi bez zajęcia i jeżeli dłużej tak potrwa, to będą odstawieni etapem napowrót do Herbów. Niemieckie biura pracy mają dziesięć razy więcej ludzi, niż potrzeba".

Prawdopodobnie nie tyle o Galicyan wogóle, ile specyalnie o Rusinów w tym wypadku chodzi, którzy ciesząc się specyalną opieką władz niemieckich łatwiej uzyskują zarobek. W każdym razie smutną jest ta konkurencya Polaków dwu zaborów, która każe im wzajemnie wydzierać sobie gorzki kawałek chleba na obczyźnie.

Wiec charytatywny. W sali kongregacyjnej przy kościele św. Barbary odbył się przedwczoraj wieczorem II. Wiec charytatywny, urządzony staraniem krakowskiej Sodalicyi Panów. Wiec zagaił przewodniczący ks. prałat Wądolny, a następnie udzielił głosu referentowi Drowi Rudolfowi Sikorskiemu, ktory w treściwym referacie przedstawił „Projekt centralnej organizacyi dobroczynności w Krakowie" i zachęcał do utworzenia centralnego biura ubogich, któreby prowadząc dokładny kataster ubogich, wspieranych przez miejscowe instytucye dobroczynne, mogło oddać wielkie usługi sprawie prawdziwie chrześcijańskiego miłosierdzia. — W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos prof. Dr J. Brzeziński, radca dw. Dr Wicherkiewicz. który gorąco poparł myśl centralizacyi miłosierdzia, oraz wielu innych, poczem na wniosek ks. prałata Wądolnego uchwalono przystąpić do założenia takiej instytucyi pod nazwą: „Związek stowarzyszeń dobroczynnych i biuro centralne", oraz wybrano tymczasowy komitet organizacyjny, któryby się zajął zrealizowaniem powyższej uchwały.

Uczczenie ks. prałata J. Bielenina. Znany i lubiany w Krakowie ks. dyrektor seminaryum nauczycielskiego męskiego został odznaczony tytułem radcy rządowego. Chcąc uczcić ten uroczysty moment, grono jego podwładnych i przyjaciół urządziło przyjęcie na jego cześć w górnej sali Hawełki. Przy biesiadnym stole wśród podniosłego nastroju wymieniono myśli i życzenia, zbiegające się około osoby otaczanego poważaniem ks. prałata. Między innymi zwrócono się do czcigodnego dyrektora z prośbą, aby, o ile siły jego pozwolą, jak najdłużej dzierżył ster rządów w swym zakładzie dla dobra i pożytku młodzieży.

Kabaret na raucie. W programie rautu dziennikarzy krakowskich, który się odbędzie dnia 13-go kwietnia, w drugie święto Wielkanocy w sali Starego Teatru, jedną z atrakcyj stanowić będzie przedstawienie kabaretowe, w którem wezmą udział najwybitniejsze siły krakowskiego teatru miejskiego. Składać się ono będzie z produkcyj humorystycznych i satyrycznych. Sprzedaż biletów na raut już się rozpoczęła. Ceny biletów na przedstawienie teatralne, kabaret, oraz zabawę taneczną, są następujące: wstęp na salę 6 kor., bilet familijny dla czterech osób 20 kor., krzesło na galeryi w pierwszych rzędach 8 kor., w dalszych 6 kor. Bilety nabywać będzie można od godz. 3-ciej do 6-tej po południu na XIX. „Czarnej Kawie", która się odbędzie jutro we środę, d. 25 b. m. w sali hotelu Pollera. Aby ułatwić publiczności z poza Krakowa wczesne uzyskanie biletów na raut, budzący ogólne zainteresowanie, zgłaszać można zamówienia kartkami pocztowemi pod adresem: „Komitet rautu dziennikarzy, redakcya „Czasu", „Głosu Narodu", „Nowej Reformy", „Nowin".

Próba racyonalnego oświetlenia. Podrutowane ulice miasta i zeszpecony szubienicznymi słupami rynek, muszą zwrócić uwagę przechodnia na lampę elektryczną przytwierdzoną do poddasza elektrowni miejskiej przy ulicy Łobzowskiej, oświetlającą obficie dość znaczną przestrzeń. Z daleka widzi przechodzień piękne kontury „Jasnego domu" p. Zawiejskiego, który nawet w nocy zasługuje zupełnie na tę nazwę. Lampa ta jest faktycznie dobrodziejstwem dla sąsiednich domów. bo broni ich mieszkańców przed topielą w grząskim błocie.

Sądzimy, że tego rodzaju oświetlenie innych ulic śródmieścia wystarczyłoby zupełnie a druty ukryte w murze nie szpeciłyby ulic miasta.

Uwagi reportera. Wiosenne powietrze działa i na Magistrat krakowski jakoś orzeźwiająco i pobudza władze jego do intensywniejszej pracy. Znowu dwa rozporządzenia ujrzały światło dzienne. — Pierwsze nakazuje, aby na plantacyach psy prowadzić na smyczy, gdyż luzem puszczone niszczą krzewy i kwiaty. Drugie zaś zakazuje wożenia śmieci i rumowiska po mieście w dziurawych wozach.

W obu wypadkach policya ma czuwać „nad ścisłem wykonaniem rozporządzenia". — Zapytać jednak muszę — ale tak po cichu — co zrobi policyant, jeśli to magistrackie wozy z popiołem sypią go po ulicach, wzbijając tumany kurzu. — Czy i wtedy każą mu „ściśle" urzędować?

Sekstet prof. Kopystyńskiego na „Czarnej kawie". W środę 25 b. m., jako w dzień świąteczny, odbędzie się XIX „Czarna kawa" dziennikarska w sali hotelu Pollera. Początek o godz. 4 po południu. Program wypełnią następujące produkcye sekstetu prof. Bolesława Kopystyńskiego: Mozart: „Marsz turecki", z sonaty fort. A-dur; uwertura z opery „Wilhelm Tell"; „Szepty balladowe", walc; Griega: „Kołysanka" i „Walc"; Godarda „Berceuse" (trio) i Moszkowskiego „Serenada". — Prócz tego programu XIX „Czarną kawę" urozmaici występ znakomitego humorysty p. Leona Wyrwicza. Powtórzone będą wszystkie produkcye z ostatniej niedzielnej „Czarnej kawy", które przyjęte były z entuzyastycznym aplauzem, uzupełnione nadto satyrycznymi „obrazkami" z prowincyi.

Koncert Dalmoresa. Dyrekcya koncertów krakowskich donosi: Celem dania możności usłyszenia znakomitego tenora, tym wszystkim, którzy z powodu wysprzedania tańszych miejsc odeszli od kasy Starego Teatru, będzie wprowadzona znacznie większa, niż zwykle, liczba miejsc dostawionych po cenie 3 i 4 kor. Bilety na te krzesła są do nabycia od dnia dzisiejszego w kasie. Znakomitemu artyście francuskiemu akompaniować będzie nie prof. Bernard z Paryża, który do Krako-

wa przybyć nie mógł, lecz zaszczytnie znany pianista wiedeński p. O. Schulhof.

Duńska autorka w Krakowie. Słynna duńska autorka Karin Michaelis, autorka rozgłośnego dzieła p. t. „Wiek niebezpieczny", przybywa w przejeździe do Krakowa i wygłosi dnia 1 kwietnia w sali Starego Teatru o godz. 8.30 wieczór odczyt p. t. „Miłość dziecięca i niedola dziecięca" (Kinderliebe und Kinderleid). Interesujący temat już ze względu na samą prelegentkę, niewątpliwie ściągnie liczną publiczność.

Raut na kolonie robotnic. W niedzielę, dnia 29 marca odbędzie się w sali hotelu Saskiego raut na dochód kolonii wakacyjnych dla pracownic zatrudnionych w zakładach przemysłowych i handlowych Krakowa i Podgórza. Łaskawy współudział przyjęli: p. Irena Solska (deklamacya), p. Marya Elterlein (śpiew), Dr Wacław Radecki (wiolonczela). Nadto przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Początek o godz. 9 wieczorem. Ceny miejsc: wstęp na salę dla jednej osoby 4 kor., bilet familijny dla 3 osób 10 kor., miejsce na galeryi 2 kor. Należy mieć nadzieję, że zarówno współudział wybitnych sił artystycznych, jak nie mniej poparcie ważnej akcyi społecznej zapewnią pełne powodzenie rautu. Akcya tworzenia kolonij wakacyjnych dla pracownic zatrudnionych w zakładach konfekcyi damskiej, magazynach mód, fabrykach tutek, drukarniach, introligatorniach i innych zakładach przemysłowych, podjęta przed dwoma laty przez Polski Związek Niewiast katolickich, ma na celu ochronę młodych pracownic przed gruźlicą, szerzącą w ich szeregach straszne spustoszenia, oraz przed innemi chorobami, podkopującemi ich organizm, wyczerpany ciężką pracą. Dotychczas korzystało z letnich wywczasów około 200 dziewcząt, umieszczonych przez czerwiec, lipiec i sierpień po dworach, lub też w osobnej na ten cel utworzonej kolonii. Obecnie chodzi o zebranie kilku tysięcy koron na tegoroczne kolonie wakacyjne dla robotnic krakowskich.

Przygotowaniami do rautu pod przewodnictwem ks. Pawłowej Sapieżyny, kieruje komitet pań, do którego należą: hr. Zofia Brusselles, Helena Bakałowicz, Leopoldowa Carowa, Ludmiła Fedorowicz, Ekscelencya v. Korda, ks. Władysławowa Lubomirska, Ksawerowa Lewkowiczowa, Aleksandrowa Mańkowska, Maryanowa Sokołowska, Henrykowa Szarska, Włodzimierzowa Zborowska, Zofia Żeleńska.

Akcya zapomogowa dla biednych w Podgórzu postępuje bardzo powoli, zwłaszcza rozdawanie asygnat na wiktuały. Wielka część podających się jeszcze dotychczas ich nie otrzymała. Także jakość wiktuałów jakoto kaszy, grochu i mąki pozostawia wiele do życzenia. Komisya zapomogowa, która się w najbliższych dniach zbiera, powinna sprawę tę dokładnie zbadać i odpowiednie środki zarządzić, gdyż ludność takiem prowadzeniem akcyi zapomogowej jest rozgoryczona.

„Mobilizacya w Bronowicach", widowisko sceniczne w 32 scenach Edmunda Biedera, wystawione będzie 26, 28 i 31 marca b. r. w sali Teatru Świetlnego „Złuda" (Rynek, Pałac Spiski). Podobizny osób występujących wykonał art. rzeźbiarz Tad. Błotnicki, kostyumy i dekoracye pomysłu prof. Wiesława Zarzyckiego. Rolę recytatorów objęli art. krak. teatru Z. Noskowski i Z. Nowakowski.

Echa zamachu w Debreczynie. Policya debreczyńska przeznaczyła 30.000 koron za ujęcie lub wskazanie śladu sprawców zamachu dynamitowego na biskupstwo w Debreczynie. Sprawcami zamachu, jak wiadomo, są Ilia Wasiljewicz Katarew alias Cataro Orhei i Timoftej Kiryłow alias Chirilew.

Dla dzieci polskich z Berlina na podróż do Poznania celem przystąpienia do Sakramentów św., złożył w naszej redakcyi ks. kanonik Dr Rychlak kwotę 5 koron. — W przyjmowaniu dalszych ofiar pośredniczymy chętnie.

Podziękowanie. Zarząd Taniej Kuchni przy ul. Niecałej składa WP. Janiszowskiemu serdeczne podziękowanie za złożone pieniądze na zakupienie większej ilości obiadów dla głodnych robotników powracających z Mysłowic. (Vivat sequens! P. R.

Wróżka z dłoni cyganka Marya Ragelaj p. Jasińskiej zam. przy ul. Kalwaryjskiej l. 37 w Podgórzu w jej własnem mieszkaniu. Po odejściu cyganki zauważyła p. Jasińska brak złotego pierścionka wartości 100 K. Za cyganką urządzono pościg uwieńczony złapaniem sprytnej »wróżbiarki«.

Zaginęła 76-letnia Józefa Nenling, wdowa po kapitanie, zam. przy ul. Kącik l. 5 w Podgórzu. Od dwóch tygodni zdradzała już objawy silnego zaburzenia na tle psychicznem, onegdaj zaś wydaliła się z domu w niewiadomym kierunku i dotychczas nie wróciła.

Kronika zamiejscowa

Z Kocmyrzowa. (Kor. wł.). Za staraniem i zabiegami tutejszego nauczyciela Jana Tyłka otwarło T. S. L. czytelnię dla tutejszej ludności, która z upragnieniem oczekiwała powstania takiej placówki. Tem też tłomaczy się, że sala szkolna nie mogła pomieścić uczestników w dniu otwarcia 22 b. m. Po wstępnem przemówieniu nauczyciela nastąpił wykład tegoż „Oświata na wsi", w którym przedstawił korzyści oświaty. Nad odczytem wywiązała się szeroka pogadanka, w której uczestnicy okazali wielką chęć nie tylko popierania tej nowej instytucyi, ale założenia innej, jak „Kółko rolnicze", chór i teatr amatorski. Na uroczystości była obecna rada gminna z naczelnikiem Kwietniem, przyrzekając ze swej strony poparcie młodej placówce oświatowej. — Po odegraniu przez miejscową muzykę kilku wiejskich kawałków i odśpiewaniu przez organizujący się chór kilku pieśni, rozeszła się ludność do domu, zabierając ze sobą wypożyczone książki.

Nowa ta placówka w samym zarodku nie może rozwinąć w całej pełni swej działalności z braku funduszów, potrzebnych już to na prenumeratę, pomieszczenie i t. p. Może też ofiarność publiczna pospieszy z pomocą dla niej już to z datkiem, książką lub gazetą, którą przesłać można pod adresem: Czytelnia ludowa w Kocmyrzowie, p. loco.

Napad na dwór. W Bilce szlacheckiej obok Winnik, dokonano w piątek wieczorem napadu na dwór ks. Sapieżyny. Czterech ludzi uzbrojonych w pałki i koły, powybijało szyby w mieszkaniach oficyalistów dworskich, a odłamki szkła i drzewa poraniły kilka osób. Zawezwana żandarmerya pospieszyła na odsiecz do dworu i aresztowała wszystkich sprawców napadu. Po przesłuchaniu w sądzie w Winnikach, odstawiono ich do sądu karnego we Lwowie, gdzie toczyć się będzie śledztwo w tej sprawie. Powodem napadu mają być porachunki osobiste między sprawcami tego zajścia, wydalonymi niedawno robotnikami, a jednym z dworskich oficyalistów.

Katastrofa automobilowa w Warszawie. Wczoraj wydarzyła się w Warszawie katastrofa automobilowa, która spowodowała trzy ofiary w ludziach. Na rogu ul. Pięknej i ul. Mokotowskiej, zderzyły się dwa samochody, jeden, w którym jechał właściciel p. Gadomski z inż. Bablejewem i drugi, w którym siedział p. Kołodziejski z córką i inż. fabryki „Benz" Szwanke.

W chwili, kiedy samochód „Benz" mijał ulicę Piękną, nadbiegający od strony przeciwnej samochód-doróżka p. Gadomskiego, wpadł nań, uderzając z całych sił w lewy bok. Wprawdzie szofer starał się zatrzymać maszynę na miejscu, było już jednak za późno. Gwałtownie hamowany, a jednocześnie uderzony samochód, okręciwszy się kilka razy wkoło, przewrócił się na chodnik ul. Mokotowskiej, przygniatając całym ciężarem przechodzącą podówczas jakąś 50-letnią kobietę. Pasażerowie fatalnego automobilu wypadli na bruk ulicy. Samochód zaś nr 91, odrzucony siłą uderzenia, potoczył się kilka kroków w tył. Z pod przewróconego samochodu wydobyto już martwą ową nieznaną kobietę. Obok jęczał p. Kołodziejski, który oprócz ogólnych potłuczeń, uległ również wstrząśnieniu mózgu. Córka p. Kołodziejskiego uległa jedynie podrapaniu nóg. Reszta pasażerów wyszła z wypadku cało.

Ze świata.

„Czerwona ręka" w Warszawie. Przedwczoraj zapadł wyrok w sprawie bandytów-anarchistów, znanych pod nazwą „Czerwonej ręki". Banda ta dokonała w latach od 1900 do 1911 całego szeregu napadów rabunkowych i zbrodni. Wszyscy oskarżeni w liczbie 33 skazani zostali na ciężkie więzienie od lat 4 do 13 i na zesłanie na Sybir.

Chińszczyzna. Redakcye chińskich dzienników tem się różnią od europejskich, że odsyłają autorom manuskrypty, z których nie mogą zrobić użytku. Dziennik pekiński Cyn-pao odsyła je, dodając list, tak ułożony: Wszelkiej czci godny bracie słońca i księżyca! Ja twój niewolnik ścielę się u stóp twoich. Całuję ziemię przed tobą i błagam cię, abyś mi pozwolił mówić i żyć! Twój manuskrypt panie, wszelkiej czci godny, raczył się nam dać podziwiać i przeczytaliśmy go z zachwytem. Na groby przodków moich przysięgam, żem nigdy nic wznioślejszego nie czytał. Z bojaźnią i trwogą odsyłam ci go, panie. Gdybym kiedykolwiek odważył się dać go do druku, natychmiast prezydent (rzecz dzieje się obecnie za rządów Juanszikaja — prz. tł.) kazałby mi uważać go za wzór i nigdy już nie wydrukować mniej pięknego. Doświadczenie literackie daje mi podstawę do twierdzenia, że podobne perły literackie nie rodzą się częściej niż raz na lat dziesięć tysięcy i dlatego pozwalam sobie zwrócić ci ją panie. Błagam cię przebacz mi! Chylę się do stóp twoich panie! ja niewolnik twoich niewolników. (Podpis: Naczelny redaktor Kuan-pin-ha).

Syoniści i hakata. W Paryżu odbyła się tajna narada przywódców syonistów, na której M. Nordau i Marmorek w stolicy Francyi wystąpili bardzo ostro przeciw tym, którzy nie solidaryzują się z poglądami germanizacyjnemi. Mówcy zaznaczyli, że niemieccy żydzi z powodu tej opozycyi mogą się odsunąć od syonizmu.

Z dziedziny wojskowości.

Wojska rządowe i siły powstańców w Ulsterze. Wedle doniesień z Londynu wojska rządowe angielskie liczą w Irlandyi 25.000 ludzi a w tem 14.000 piechoty, 2000 kawaleryi i 5000 artyleryi. Resztę stanowią oddziały techniczne i pociągi.

Ochotnicy ulsterscy obliczają swe siły na 60 batalionów, razem około 100.000 ludzi, posiadających 80.000 karabinów oraz pewną bliżej nieoznaczoną liczbę karabinów maszynowych.

Dowódcą ochotników jest pensyonowany generał-por. Richardson, dowódcą wojsk rządowych w Irlandyi gen.-por. Paget.

Wiadomości kościelne.

Za spokój duszy ś. p. X. Bratkowskiego urządzona będzie staraniem Sodalicyj Maryańskich msza św., którą odprawi X. Biskup Sapieha, we środę dnia 25 b. m. o godz. 8 rano w kościele św. Barbary.

Następna msza św. odbędzie się w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku w piątek dnia 27 b. m. o godz. 8 rano, na którą Arcybractwo Pań Przen. Sakramentu swoich członków zaprasza.

Dla uczczenia pamięci ś. p. X. Bratkowskiego. Sodalicye Maryańskie, zebrane na uroczystem posiedzeniu w dniu 13 b. m. wraz z gronem najbliższych przyjaciół, uchwaliły zbierać składki na „Dom katolicki im. X. Bratkowskiego". Bliższe szczegóły zostaną podane niebawem.

Rekolekcye dla panów w kościele św. Barbary OO. Jezuitów pod przewodnictwem X. Urbana T. J. odbędą się od dnia 30 marca do 5 kwietnia b. r. — Porządek rekolekcyj: W poniedziałek 30 marca o godz. 7 wieczór nauka pierwsza, po której błogosławieństwo Najśw. Sakramentem; 31 marca, 1, 2 i 3 kwietnia o gdz. 7 wieczór nauka, po której błogosławieństwo Najśw. Sakramentem; w sobotę 4 kwietnia o godz. 7 wieczór spowiedź; w niedzielę o godz. 7 rano msza św. i wspólna Komunia święta.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o godz. 8 wieczorem. Wstęp 10 h.

Dnia 24 marca:

Prof. Uniw. Jag. Dr Stanisław Maziarski: O mikroskopijnej budowie żywych istot.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek 24 o godz. 7 wieczór »Hamlet« tragedya w 5-ciu aktach (12 obrazach) Shakespeare'a.

Środa 25 o godz. $3^1/_2$ popoł. »Kościuszko pod Racławicami«, obraz hist, w 7 odsłonach W. Lasoty Ceny zniżone do połowy.

Środa 25 o godz. 7 wieczór »Książe Niezłomny«, traged w 9 obrazach Calderona de la Barca.

Czwartek 26 o godz. $7^1/_2$ »Brzydki Ferante«, kom. w 3 aktach, Sebatin Lopez.

Ze sportu.

Ze sportu. We środę dnia 25 b. m. otwiera Cracovia oficyalnie wiosenny sezon footbalowy. Na zrestaurowanem wielkiem boisku odbędą się zawody pierwszej drużyny biało-czarnych z pierwszą drużyną Z. K. S. Makkabi. Biało-czarni wystąpią w tym samym składzie, co w jesieni roku ubiegłego, można więc spodziewać się, że z czekających na nich ciężkich matchów wyjdą z honorem.

Zawody z lokalnym przeciwnikiem, do których publiczność zresztą zupełnie niesłusznie przykłada małą wagę, mają postawić drużynę w najlepszej formie. Zawody takie wykazują w całej pełni wszystkie wady i zalety drużyny i poszczególnych graczy, a ze względu na to, iż przeciwnicy znają się dokładnie i znakomicie się nawzajem pilnują, bywa przebieg matchu nadzwyczaj interesujący. Match ten poprzedzą zawody Rezerwy Cracovii z Zielonymi. Początek matchu pierwszego o godz. $2^1/_4$ — drugiego o godz. $3^3/_4$ po poł.

Nowa ochronka dla małych dzieci w Krakowie.

Zapobiegliwością, staraniem i niezwykłą, jak na obecne ciężkie czasy, ofiarnością teraźniejszego księdza proboszcza parafii św. Mikołaja w Krakowie powstaje nowa ochronka dla małych dzieci w dzielnicy grzegórzeckiej (przy zbiegu ulic Grzegórzeckiej i Rzeźniczej), gdzie jak wiadomo, mieści się ludność przeważnie uboga, robocza, a dzieci jej bez dozoru zajętych poza domem pracą rodziców, gromadami przebywały na ulicy, wchłaniając w siebie wszystko to najgorsze, co ulica dać może.

Oprócz gminy miasta Krakowa, która dowiedziawszy się o staraniach Księdza Proboszcza, pośpieszyła ze swą pomocą w kwocie 8 tysięcy (8.000) koron, i gminy miejscowej grzegórzeckiej, która też ofiarowała 1954 K, a Wydział Rady pow. krakowskiej dał 400 K, reszta ofiar na ufundowanie tej ochrony pochodzi od kilku zaledwie osób, którym potrzeba ratowania opuszczonych dzieci, gorąco widać leżała na sercu, bo ofiary ich były pokaźne; i tak: Delegat Fedorowicz ofiarował 500 K, hr. Antoniowa Potocka z Olszy 2000 K, ś. p. Karolina Fryberr 9000 K, p. Teofil Antos z Piasków 44 K i inni, drobnymi datkami, za które również należy im się serdeczne podziękowanie, złożyli 50 koron; — a że wogóle wystawienie tej ochrony z nabytym dla niej gruntem i z wewnętrznem urządzeniem kosztuje okrągłe 45.000 K, brakującą więc resztę do wyliczonych wyżej ofiar, mianowicie kwotę 23.052 koron dołożył z własnych funduszów wspomniany na wstępie Proboszcz parafii św. Mikołaja, Ks. Dr Józef Rychlak.

Poświęcenie i otwarcie tej ochrony dopełnione będzie przez Głównego Opiekuna Ochron krakowskich Najprzewielebniejszego X. Biskupa Anatola Nowaka, we środę dnia 25 bm. o g. 4 popołudniu, na którą to uroczystość Zarząd Komitetu Ochron wszystkich miłujących dziatki wiernych uprzejmie zaprasza.

Dział ekonomiczny.

Rzemiosła żydowskie. W artykule wstępnym p. t. „Rzemiosła czy przemysł" żydowska „Hacefira" (Nr 55) zastanawia się nad znaczeniem zjazdu odbytego świeżo w Petersburgu z udziałem żydów „polskich", a zwołanego przez Tow. szerzenia rzemiosł i rolnictwa wśród żydów. Zdaniem gazety „od działalności tego Towarzystwa, które ma liczne oddziały w państwie zależy prawie cały byt licznego tłumu żydowskiego". Gazeta wzywa przeto petersburskie Towarzystwo, ażeby zajęło się szerzeniem przemysłu domowego wśród żydów w Królestwie Polskiem. W zjeździe tym uczestniczył p. E. Peretz, brat również znanego redaktora „Gazety Losowań". Wprawdzie p. Peretz „prostował" w pismach polskich charakter roli, jaką odgrywał na zjeździe według relacyi żargonówek, ale te ostatnie „odwołania" nie zamieściły. Wobec tego o roli p. Peretza na zjeździe inną relacyę mają Polacy, a inną — współwyznawcy p. P.

KINO-TEATR T. S. L.

Podmale 6.

Od soboty do piątku dnia 27 b. m włącznie wspaniały program:

„Tajemnica Moskwy"

potężny dramat z życia arystokracyi rosyjskiej. W tytułowej roli słynna artystka petersburskiego nadwornego teatru panna Czernowa. Dramat był przeszło 300 razy wystawiony bez przerwy we Wiedniu.

Prócz tego mały amerykański dramacik „Powodzenie to potęga", przepiękna natura krajobrazów Japonii, humoreska: „Polidor na służbie", „Chińczycy w Paryżu" i inne.

Mimo wielkich kosztów dramatu Dyrekcya pozostawiła zniżki.

Początek przedstawień w dnie powszednie o 4-tej w niedzielę i święta o 2 giej pop.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 24 marca).

Nowi polscy ministrowie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiadujemy się, że między 15 a 20 kwietnia nastąpi definitywne obsadzenie obu tek ministeryalnych dla Galicyi i skarbu. Ministrem dla Galicyi zostanie Dr Leo. Kandydatura druga trzymana jest jeszcze przez sfery rządowe w tajemnicy.

Rząd ma zamiar do 20 kwietnia wydać wszystkie rozporządzenia na podstawie § 14, 27 kwietnia zbiorą się w Budapeszcie delegacye. Czy odbędzie się przed wakacyami sesya parlamentu, w kołach rządowych bardzo powątpiewają.

Dymisya francuskiego gabinetu.

Paryż. (Tel. wł.) Dzisiaj gabinet francuski poda się do dymisyi. W nowym gabinecie tekę ministra wojny obejmie z powrotem Delcasse.

Przed rewolucyą w Ulsterze.

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin premier Asquith oświadczył, że wydane zarządzenia są zarządzeniami czysto ochronnemi. Niema mowy o wojnie domowej. Podobne postępowanie byłoby zastosowane gdyby chodziło o strajk. Faktem jest, że szereg oficerów, a między tymi generał Gough, powrócili bezwarunkowo na swe stanowiska.

Balfour wyśmiewał usiłowania premiera Asquitha, któryby pragnął to, co zaszło w armii, przedstawić jako nic nie znaczące i oświadczył, że instrukcye, wymienione przez Asquitha, są przeznaczone dla Ulsteru.

Londyn. (T. w.) Dzisiaj ma być dzień krytyczny w sprawie Ulsteru. Asquit okazuje już dążności do ustępstw, ponieważ oświadczył urzędownie, że rząd nie ucieknie się do siły wojskowej.

Rozpoczęły się składki na rzecz oficerów, którzy wystąpili z armii. Sir Samuel ofiarował już 10 000 funtów.

Londyn. (T. B.) Sprawozdawca parlamentarny „Daily News" sądzi, że rozwój sytuacyi politycznej spowoduje prawdopodobnie nowe wybory w lecie.

Nowe wybory w Anglii.

Londyn. (Tel. wł.) Z powodu obecnej sytuacyi politycznej odbędą się prawdopodobnie w lecie nowe wybory do Izby poselskiej.

Echa zabójstwa Calmette'a.

Paryż. (T. B.) Sędzia śledczy przesłuchał wczoraj księżniczkę Estradere, byłą współpracowniczkę „Figara", która zeznała, że przy separacyi pana Caillaux z panią Dupré, zniszczono trzy listy. Pani Dupré jednakże zachowała fotografie tych listów. Calmette, który o tem wiedział, ofiarował dwom osobom, między temi świadkowi, 30 000 fr. za umożliwienie mu spotkania się z właścicielką fotografii, otrzymał jednak odpowiedź odmowną. Ponieważ jednak „Figaro" ogłosił list z podpisem J. O., pani Caillaux mogła przypuszczać, że Calmette posiada także dwa inne listy.

Paryż. (T. B.) „Figaro" ogłasza w sprawie zeznań byłej współpracowniczki „Figara" ks. Estradere, jakoby Calmette ofiarował 30 000 fr. za spotkanie się z rozwiedzioną żoną Caillaux, która posiada ważne dokumenty, notatkę, w której twierdzi, że wydaje się to nieprawdopodobnem. Calmette, którego wszyscy znali, nie potrzebowałby wydawać tak wielkiej sumy na uzyskanie podobnego spotkania.

Caillaux pozostaje w życiu politycznem.

Paryż. (T. B.) Komitet wykonawczy partyi radykalnej i socyalistyczno-radykalnej ogłasza, że Caillaux niema zamiaru wycofywać się z życia politycznego.

Sprawa Rochette'a.

Paryż. (T. B.) Komisya dla sprawy Rochetta, przesłuchała dziś Brianda, który potwierdził zeznania Fabre'a o znanym dokumencie na radzie ministrów ze swymi kolegami i odczytał go. Następnie złożył do koperty, którą zapieczętował i oddał dyrektorowi personalnemu w ministerstwie. Nie był to urzędowy dokument. Miał wrażenie, że Fabre sporządził sobie kopię dla własnej ewentualnej obrony.

Gdy Briand ustąpił z ministerstwa sprawiedliwości, aby objąć prezydyum gabinetu, dokument ten wręczył swemu następcy. Barthou. Od tego czasu nic więcej nie słyszał. Kilka dni przed śmiercią Calmette'a miał znowu z Barthou konferencyę. Barthou opowiedział, że Calmette posiada kopę tego dokumentu i chce ją ogłosić. Briand i Barthou naparli na Calmetta, aby tego nie czynił, co ten też przyrzekł Dziś będzie przesłuchany także Barthou.

Reforma wyborcza dla Lwowa.

Lwów. (Tel. wł.) Prezydent Neuman zwołał dzisiaj reprezentantów klubów radzieckich celem naradzenia się nad wyborem osobnej komisyi dla sprawy reformy wyborczej ordynacyi gminnej we Lwowie. Uchwalono na wniosek radcy Feldsteina i Dra Głąbińskiego, aby komisya-matka przedłożyła Radzie miejskiej propozycyę wyboru komisyi z 25 członków dla przeprowadzenia narad nad zmianą ordynacyi wyborczej i statutu miejskiego.

Rosyjscy goście we Lwowie.

Lwów. (Tel. wł.). Pobyt posłów rosyjskich we Lwowie potrwa jeszcze do jutra. Wczoraj zwiedzali w dalszym ciągu instytucye ruskie, złożyli wizytę metropolicie Szeptyckiemu i prezydentowi miasta. Wieczorem urządzili na ich cześć moskalofile bankiet, który trwał do g. 4 nad ranem.

„Rusłan" donosi, że młodzież ukraińska zamierzała wczoraj urządzić demonstracyę przeciw Rosyi, przywódcy jednak odwiedli ją od tego zamiaru.

Kradzież w dyrekcyi kolejowej.

Lwów. (Tel. wł.). W dyrekcyi kolejowej wykryto **kradzież na 30 tysięcy koron.** Urzędnik departamentu I. Wohl, popełniał od dłuższego czasu defraudacye. Po odbyciu rewizyi w jego mieszkaniu odstawiono go do aresztów sądu karnego.

Loterya klasowa.

Wiedeń. (T. B.) Przy dzisiejszem ciągnieniu loteryi klasowej wygrał 10.000 K numer 6.091.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj spokojne. Akcye żelaza poszły w górę.

Rokowania w Pradze.

Praga. (Tel. wł.). Niemieccy agraryusze odbyli dzisiaj konferencyę w sprawie ugody. Z czeskimi agraryuszami rozpoczną się narady **w najbliższych dniach.** Gdy obie te partye się porozumieją można będzie przystąpić do pełnych konferencyj ugodowych.

Oficyalne dementi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Z powodu różnych pogłosek kursujących z racyi wczorajszej audyencyi hr. Tiszy u ces. Wilhelma, „Budap. Corr." ogłasza oficyalne zaprzeczenie wszelkim na tem tle kombinacyom.

Rosyjskie szpiegostwo w powietrzu.

Budapeszt (Tel. wł.) Wczoraj nadleciał na Węgry od strony Galicyi aureplan, który płynął równolegle z torem kolejowym, aż do pos adłości hr. Andrassego. Jak przypuszczają, był to wywiadowczy aeroplan rosyjski. Wieczorem zniknął on w kierunku granicy rosyjskiej.

Echa zajść w kościele.

Berlin. (Tel. wł.) Przybył tu z Poznania, poszukiwany przez prokuratoryę w związku z zajściami w kościele św. Pawła, Hempiński i oddał się do rozporządzenia władz. Hempiński jest, jak wiadomo, owym robotnikiem, który przygotowywał dzieci polskie do Komunii św. i udzielał im nauki religii.

Krytyka wojsk rosyjskich.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg" występuje we wstępnym artykule z krytyką armii rosyjskiej i zbrojeń rosyjskich. Pismo to twierdzi, że wojna japońska zdezorganizowała armię rosyjską. Obecnie Rosya pracuje nad wzmocnieniem załóg w Finlandyi z obawy, aby ten kraj nie oderwał się. Z nowych korpusów dwa przeznaczone są do Polski, jeden zaś do Rosyi.

Cesarz Wilhelm w Wenecyi.

Wenecya. (T. B.) Dziś rano przybył tu cesarz Wilhelm.

Z Albanii.

Wiedeń. (Tel wł.). W dyplomatycznych kołach utrzymują, że król albański złoży wnet na Korfu wizytę królowi greckiemu. Sprawa Epiru jest na dobrej drodze do rozwiązania. Również sprawa ochrony greckich mniejszości w południowej Albanii jest już dokonana.

Rzym. (Tel. wł.). Rząd włoski mianował zastępcą swoim w międzynarodowej komisyi albańskiej pułkownika Marasiniego. Komisya od 15 kwietnia podejmuje prace na zachód od Prizrentu.

Wspólność Czarnogórsko-serbska.

Rzym. (Tel. wł.) Skupczyna czarnogórska postanowiła na wczorajszem posiedzeniu zaprowadzić wspólną reprezentacyę polityczną czarnogórsko-serbską za granicą.

O wybory we Francyi.

Paryż. (T. B.) Komitet wykonawczy partyi radykalnej i socyalistyczno-radykalnej jednomyślnie oświadczyły się przeciw odraczaniu wyborów do Izby deputowanych. Jak słychać, rząd zdecydował się ostatecznie nie odraczać wyborów.

Nowe kradzieże w Luwrze.

Paryż. (Tel. wł.) W muzeum Luwru znowu zginęły cenne starożytności, zwłaszcza rzadki papyrus egipski, mający wielką wartość. Dotychczas poszukiwania tych przedmiotów nie dały żadnych wyników.

Rewolucya w Trinidad.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Donoszą z Port of Spain, że na wyspie Trinidad wybuchła rewolucya. W mieszkaniu przywódcy rewolucyonistów i jego przyjaciół znaleziono 40.000 karabinów. W mieście strzelanina.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Jadwiga Ryszczewska, z Jasionowa; Konstantowie Gaszyńscy, z Kolas; Antoni Kamocki, Posiłowa; Kazimierz Komorowski, z Borysławia; Gustaw Kiwerski, z Nalennika (Król. Polskie); Helena Bujnowska, z Częstochowy; Kazimierz Bolechowski, z Kucic (Król. Polskie); Józefa Barylska, z Warszawy; Karol Włodzimirski, z Wiednia; Stefania Siemiatkowska, z Krępca (Lubelskie); Stanisław Szawłowski, z Brodów; Drowie Feliksowie Różyccy, z Warszawy; Kazimierz Gayczak, z Sosnowca; Dr. Władysław Wayda; ze Lwowa; Irena Skarzyńska, z Kalisza; Dr Władysław Hanczakowski, ze Lwowa; Edward Maryewski, z Miechowa; Stanisław Geppert, z Czortkowa; Dr. Prof. Antoni Kostanecki, ze Lwowa.

Nadesłane.

MATTONIEGO GIESSHÜBLER naturalna alkaliczna WODA ZDROJOWA

Do całego dzisiejszego nakładu dołączamy broszurę p. Dra Leopolda Caro p. t.: „Prawdziwa działalność P.T.E. Ignorancya czy zła wola?

Zakład artyst.-kamieniarski i budow



Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 172.

Szpinak Groszki i fasolki

po najtańszej cenie najlepszej jakości

poleca

Wojciech Olszowski

Kraków Mały-Rynek

Epozytura c. k. Dyrek. bud. dróg wodnych w Krakowie poszukuje na pomieszczenie swych biur lokalu złożonego z 30 pokoi

wraz z przynależnościami na okres najmniej 5 letni począwszy od 1/1 1915 r. w dobrym położeniu i z dobrym światłem. Zgłoszenia przy dołączeniu planów przyjmuje do dnia 15 kwietnia b. r. i udziela bliższych informacyi Ekonomat Expozytury ul. Basztowa l. 18. II p. Drzwi Nr. 5.

873 1

Poszukuje kobiety kulturalnej

dobrze wychowanej, do zajęcia się domem, w zamian za całe utrzymanie z osobnym pokojem. Oferty, z podaniem nazwiska i dotychczasowego zajęcia pod „praca 1914“ Kraków, główna poczta poste-restante.

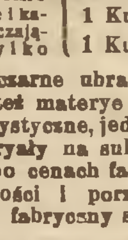
Sklep korzenny

dobrze się rentujący zaraz do sprzedania. — Wiadomość: Topolowa l. 11. 371 3

Osoba inteligentna

w średnim wieku, znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie, oraz na szyciu, poszukuje miejsca do zarządu domem na plebanii, do towarzystwa lub do samotnej osoby. Łaskawe zgłoszenia poste-restante Żywiec dla C. C.

= MONOPOL =
HERBATA z RĄCZKĄ



JULIUSZ GROSSE
Kraków, Pałac Spiski

Prawdziwe berneńskie materyały

na sezon wiosenny i letni 1914

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko	1 Kupon 7 Kor.
	1 Kupon 10 Kor.
	1 Kupon 15 Kor.
	1 Kupon 17 Kor.
	1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie, Morawa.

Próbki gratis i franco.

Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.

Lustro

duże żardiniery na kwiaty i garnitur mebli z stołem czarnym, biurka większe i mniejsze, szafy, amerykańska szafa na akta z 10 ma szufladami, umywalnie z lustrami, nocne szafki różne, maszyna ręczna, i wiele innych mebli używanych dobrych, obrazy olejne, z powodu zwinięcia handlu zupełnie b. tanio. Kraków ul. Gołębia l. 10 sklep, handel chrześcijański. 298 10

Do wynajęcia

Loretańska 4 od 1 kwietnia cztery mieszkania po 2, 3 i 4 pokoje. Wiadomość, Krupnicza 11 parter w ogrodzie. 364 0

Inteligentna wdowa

władająca językami poszukuje odpowiedniej pracy, jako wychowawczyni i dozorczyni. Może objąć zarząd pensyonatu, lub większego domu, w miejscu lub na wyjazd. Adres: Pańska 5 II. p. na prawo dla L. D. 284 2



NIE BĘDZIE ŁYSYCH!!

O ILE ZA OKAZANIEM SIĘ WYPADANIA WŁOSÓW ZASTOSUJEMY OSTATNIĄ NOWOŚĆ

„HARIGO“ Niezawodny, skuteczny, bez jakichkolwiek domieszek chemicznych środek. „HARIGO“ usuwa łupież, wstrzymuje wypadanie włosów a wywołuje nowy ich porost. — Po użyciu 1 do 2 flaszek skutek widoczny. — **Chcecie Panie mieć, względnie zachować delikatną, młodą cerę? — Chcecie wrazie potrzeby usunąć piegi lub zmarszczki? — Używajcie jedynie nieszkodliwego środka jakim jest**

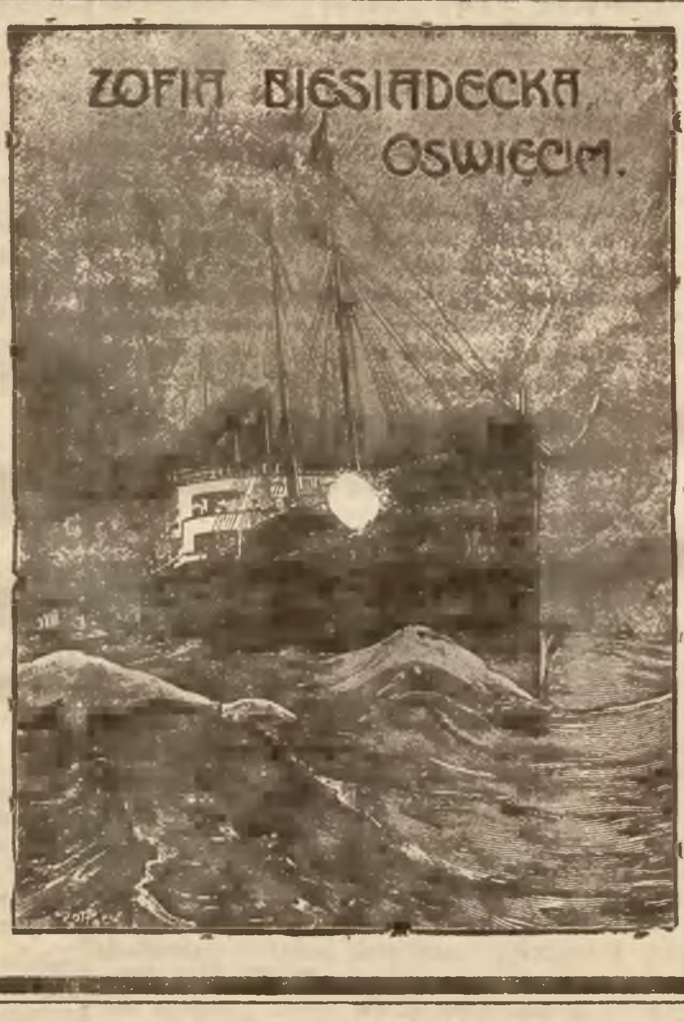
„JUNIOL“



„HARIGO i JUNIOL“ wyrobu fabryki „Perigon“ w Borowej ad Mielec zyskały na wystawach kosmetyczno-farmaceutycznych: w Wiedniu medal srebrny, w Paryżu medal złoty i Grand Prix. — Wyłączne zastępstwo i główną sprzedaż na Kraków i okolicę posiada firma

REIM i SKA KRAKÓW RYNEK 37. LINIA A—B.

We Lwowie Apteka M. Ettingera naprzeciw Teatru, Droguerya P. Mikolascha ul. Kopernika, Zakład fryzyerski Ign. Jahla ul. Karola Ludwika. Prospekta na życzenia dostarczą darmo i opłatnie wymienione firmy lub fabryka „Perigon“ Borowa ad Mielec.



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do AMERYKI lub KANADY, aby udali się z pełnem zaufaniem tylko wprost do

BIURA PODRÓŻY ZOFII BIESIADECKIEJ W OŚWIĘCIMIU

ktore nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

Szlachetne Wina Węgierskie

Zieleniak	1 butelka	1·—
Szamorodner	1 „	1·30
Hegelayskie	1 „	1·50
Tokaj wytrawny	1 „	2·—
Tokaj Samorod. niezwykle szlach.	1 „	2·50
Tokaj Maślacz stare szlachetne słodkie naturalne	1 „	5·—

Dla Przewiel. Duchowieństwa polecam Wina Mszalne w beczkach po 65 i 135 litrów. Za 100 litrów po 88 K, 96 K, 110 K, 130 K, 150 K, 200 K i 250 K.

Zwracam uwagę iż lata 1912 i 1913 dla produkcyi win były krytyczne i że wina, które polecam są przeważnie z roku 1911.

Składy moje są poza obrębem akcyzy krakowskiej zatem taniej o 38 K na 100 litrów.

Hurtowny Handel Win

JAKÓBA PIEKŁY

Podgórze Rynek l. 2.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków

Banku Mieszczańskiego w Nowym Sączu

Tow. zarejestr. z ogran. poręką

odbędzie się d. **5 kwietnia** o g. 5 po poł. w lokalu Banku

Z NASTĘPUJĄCYM PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Wal. Zgrom.
2. Obecna sytuacya Banku.
3. Wniosek o likwidacyi Towarzystwa i wybór likwidatorów.
4. Wnioski Rady Nadzorczej.

W razie braku przewidzianego statutem kompletu odbędzie się dnia następnego t. j. 6 kwietnia o godzinie 5 po południu w tymże lokalu z tymże samym porządkiem dziennym powyższe Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, jako powtórnie zwołane (§ 37 statutu) i prawomocne do powzięcia uchwał bez względu na ilość zebranych członków.

Nowy Sącz, dnia 23 marca 1914 roku.

Sekretarz Rady Nadzorczej: *Mateusz Sikora (m. p.)*

Zast. Prezesa Rady Nadzorczej: *Feliks Dobrowolski (m. p.)*

Do nabycia wszędzie na prowincyi.

Bez konkurencyi

wyłączna sprzedaż na całą Galicyę. Znakomitą oryginalną **holenderską**

śmietanę

do kawy i na kremy w puszkach od 1/4 — 2 litrów — oraz

:: niezrównaną herbatę ceylońską ::

RANGALLA

pod własną marką ochronną **„Palma“** poleca A. Hawełka, c. k. Dostawca Dworów w Krakowie.

Uważać na markę ochronną „PALMA“.



Od najskromniejszego do najwykwintniejszego salonu, wszędzie dziś już jest

Przyszłość należy do **Patefonu** bez tuby. Gra szafirem. Nie niszczy płyt. Czysta wyraźna bardzo głośna reprodukcya. Można zmieniać siłę głosu. Olbrzymi wybór wspaniałych zdjęć. Płyty po K 2·50, K 4·50, K. 6 **Cenniki darmo.** — Nowe modele pathefonów ceny K 26, 50, 65, 90, 135, 160, 210, 225, 310, 450 — Szczyt doskonałości. — Patefon **Reflex** tylko K. 165.

St. Grudziński i T. Berger, Kraków ul. Szewska 22|3.

Patefon na pierwszem miejscu, jako najpiękniejsza ozdoba i rozrywka.

VII. Walne Zgromadzenie

Członków Spółki Fakturowej w Krakowie

odbędzie się dnia 2 kwietnia (czwartek) 1914 o godz. 5 po południu w sali obrad Filli Banku Krajowego w Krakowie, Plac Szczepański 8

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z VI. Walnego Zgromadzenia,
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1913,
3. Sprawozdanie Komisyi Rewizyjnej,
4. Wnioski Rady Nadzorczej na:
   a) udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za r. 1913,
   b) przyjęcie bilansu za rok 1913,
   c) rozdział zysku z roku 1913,
5. Wybór 5 członków Rady Nadzorczej,
6. Wybór 3 członków Komisyi Rewizyjnej,
7. Wnioski członków.

Prezes: *Jan Kanty Federowicz.*

Dyrektor: *Adam Kaczorowski.*

Nr. telefonu 330. Przesyłki na prowincye odwrotnie.

Na post Na post

KAWIOR niesolony; **OSTRYGI** ostendzkie; **RYBY** surowe, w majonezie, auspiku, marynacie, oliwie i wędzone; **ŚLEDZIE** pocztowe „Matjas“; **ŚLEDZIE** w galarecie i marynacie w różnych smakach; **SIGI; SIELAWY** augustowskie; **SKUMBRI i PSTRĄGI** wędzone; wszelkie gatunki serów krajowych i zagranicznych; **PASZTET** rybny; wielki wybór świeżych owoców; „Calville“ francuskie; **PORTER** angielski; znakomite nalewki domowe, żubrówka

poleca

A. HAWEŁKA w Krakowie
c. i k. dostawca dworów.

Towar dostarcza się tylko najprzedniejszej jakości, zawsze świeży; specyalnie bowiem urządzone chłodnie maszynowe, umożliwiają hygieniczną konserwacyę towarów, bez konkurencyi.

BANK CHRZEŚCIJAŃSKI

ULICA FRANCISZKAŃSKA L. 1

(naprzeciw kościoła OO. Franciszkanów)

przyjmuje wkładki oszczędności

na 5%

Udziela pożyczek pod przystępnymi warunkami.

PEWNA PANI

każdemu, cierpiącemu na neurastenię, anemię, reumatyzm, gicht i t. d. jest w możności wyjawić bezinteresownie pojedynczy, a cudownie działający środek leczniczy, który przypadkowo poznała. Wyleczywszy siebie, jak i wielu innych chorych którzy wszystkie możliwe środki lecznicze nadaremnie używali, uważa sobie za obowiązek sumienia i powinność tajemnicę tę wyjawić, z pobudek czysto filantropijnych. Proszę się zwrócić listownie do:

Pani Amelii Al. Müller, Budapeszt Albertfalva 6.



Główny skład REIM i Ska, Kraków, Rynek Linia A—B.

Do sprzedania

w Makowie dom drewniany parterowy N. 149. tuż nad potokiem, przy gościńcu prowadzącym do Suchy 5 minut do stacyi kolej. i do kościoła. 52 sążni kwadratowych ogrodu, 446 sążni gruntu ornego. Zgłoszenia do p. Wincentego Niteckiego w Makowie. 375 5

CUKIERNIA

Z. Majewskiego

ul. Karmelicka 13.

poleca

na święta

Torty, Mazurki, Przekładańce itd.
Baranki i ubrania cukr.

Masa migdałowa i orzechowa

W ostatnich dniach przedświątecznych wielki wybór doskonałych Tortów i ciast świątecznych.



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie

Rakowicka l. 7

(dom własny) Telefon 462 przyjmuje się wykonywanie wszelkich robót w zakres ten wchodzących w szczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu

---

W jaki sposób

astmę kaszel i inne dolegliwości

płuc można zupełnie wyleczyć, wiadomością tą podzielę się bezinteresownie z każdym. Proszę przysłać tylko ofrankowaną kopertę na odpowiedź Pani B. Kolenska, Wrsowice Nr. 383, koło Pragi (Czechy). 156

Powozy półkryte, wolanty, landa, i wózki

na resorach mało używane są tanio do sprzedania, również poleca rozmaite uprzęże nowe i używane i wszelkie wyroby w ten zakres wchodzące. Zakład rymarski Piotra Parafińskiego Kraków, Długa l. 36.

311 6

Szukam kupna

lub dzierżawy około 200 mórg ziemi pszennej z budynkami. Najchętniej w kościelnej wsi i blisko miasta. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ pod lit. J. M.

Ostatnie zamówienia na święta WIELKANOCNE przyjmować będę w wielką środę

Józef Siermontowski

fabryka wyrobów cukierniczych, Kraków.

Czarujący wygląd młodości

i piękności jako niezbędny warunek ozdoby każdej kobiety można uzyskać tylko przez użycie oryginalnych środków piękności

„Zeidijje“

Próbny słoik 80 hal., podwójny K. 1·60, duży złoty słoik K. 2·40, mydło K. 1. wschodni proszek do mycia K. 1·50 są do nabycia w aptekach i drogueryach. Wielokrotnie premiowane. Naśladownictwo zastrzeżone. Wyłączny wyrób.

Oryentalnej Perfumeryi „Zeidijje“
G. Proche, Brcka, Bośnia.

Prima peszteńską

Słoninę i Smalec

topiony w najlepszych gatunkach wysyłamy en-gross oraz w mniejszych 4½ kg. pakietach pocztowych netto waga w cenie K 8·05 za słoninę białą, za wędzoną K 8·68, paprykowana K 8·95 a K 9·15 za smalec wraz z opakowaniem za zaliczką.

Lepold Weisz i Ska

Budapeszt IX Hentes-uto 17

(naprzeciw miejskiej rzeźni trzody chlewnej). Dom eksportowy smalcu, słoniny, powideł, śliwek i innych produktów krajowych. By zapobiedz zwłoce zleceń prosimy o dokładny nasz adres. 234 10 1

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“. w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.